Świat Kobiecy

ROK 1928 · NR. 17

Rekord

CENA ZŁ. 2.—



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

2389. Szykowna suknia sportowa z grochowej flanelki. Spódnica tworzy nieregularne fałdy, na kieszenie wcięcia. Szalik z fularu w centki.

2390. Szykowny komplet sportowy, jumper z popielatego jersey'u, ozdobiony pasami z barwnego haftu. Spódnica i krótki żakiecik bez kołnierza z popielatego materjału wełnianego ozdobione takimiż pasami.

2391. Szykowny komplet, spódnica z kashy beige, drobno plisawana. Jumper z angory w tym ssmym odcieniu, przetykanej bogato niebieskim.

2392. Szykowna sukienka jumperowa z miękkiej materji wełnianej, fason jednostronny. Spódniczka tworzy z boku grupę fałdów. Skrzyżowany jumper przybrany białemi plisami z wyciskanymi guzikami.

2389 2390 2391 2392

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna, 27 miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowymi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.— lub na poczcie cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. / **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym. Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO", LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Prenumeratorkom rocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego i Trzeciego. Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki premji prosimy przesłać. Zwracamy uwagę, że wszystkie trzy Almanachy w łącznej cenie zł. 15.— można nabyć na spłaty miesięczne w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

2385. Wytworna sukieneczka dla dziewczynki z jedwabnego aksamitu, wykładany kołnierz i mankiety z białego jedwabiu. Wyciskane aksamitne guziczki.

2386. Suknia popołudniowa z migdałowo-zielonej crêpe satin, fason prosty, wysmuklający, nakładane plisy i szal z tegoż materjału.

2387. Suknia popołudniowa z niebieskiej crêpe marocain, krój pełen wytwornej prostoty. Przyszyta spódniczka drobno plisowana. Wycięcio w kształcie V wykończone białemi jedwabnemi plisami, których końce przeprowadzone przez wcięcia ozdobione są haftem. Pasek również haftowany.

3388. Wytworna toaleta popołudniowa z czarnej crêpe satin, fason skrzyżowany. Wkładka z bladoróżowej crêpe de Chine przedłuża się w część kloszową.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | NR 17 — ROK VIII | WARSZAWA — LWÓW | 1 WRZEŚNIA 1928 ROKU

O JESIENNEJ MODZIE

JESIENI jako specjalnej — ach, jakże uroczej — pory roku w Paryżu niema. Jest skwarne, duszne lato, potem pada deszcz, mniej lub więcej uporczywie, i jest zimnawo, a potem jest zimno i deszczowo. Naszej jesieni ten środkowy czas wcale nie przypomina, ani też od zimy tutejszej się wcale zasadniczo nie różni. Stąd w modzie nie mówi się o jesieni, a tylko używa charakterystycznej nazwy: *la demi-saison.*

Stosownie do tego i moda „jesienna" nie ma swego odrębnego stylu, ale składa się z dalekich wspomnień letniej i mocnych przeczuć zimowej.

Znamiennym strojem tego typu są modne tej jesieni komplety. Składają się przeważnie z sukienki z wzorzystego muślinu — a więc takiej, jaka była modna w lecie — i z płaszcza sukiennego, opatrzonego futrzanym kołnierzem, czyli z płaszcza zimowego.

Co jednak od podobnych letnich sukienek odbija, to kolory. Bo też muśliny i ich desenie bardzo są teraz ustatkowane. Fioletowe tło w mały rzucik, szary ton, granatowy, ciemno-błękitny i ciemno-czerwony — oto przeważające barwy sukienek, a odpowiedni — trochę ciemniejszy mianowicie — jest kolor płaszcza, podszytego materjałem sukienki. Oczywiście, jeśli ta jest jedwabna, to znaczy muślinowa, z *crêpe de Chine* lub *crêpe Georgette.* Istnieją jednakowoż i komplety, których sukienki są z lekkich wełnianych materjałów. Podszewka płaszcza jest wówczas jedwabna, w tonie sukienki.

Odmianą owych kompletów są te, których sukienka składa się ze spódnicy z materjału płaszcza i przyszytej do niej bluzki z materjału lżejszego i jaśniejszego. Najmodniejsza jest kombinacja czarnej lub granatowej wełny z *crêpe de Chine* i *crêpe Georgette* w ulubionych tego roku tonach: *tilleul* — delikatny żółtawy kolor — *ambre, vieux rose* i *vieux bleu.*

Co do fasonu, to sukienki i teraz nie są prostolinijne. Często miewają godety, falbanki, plisy, są bogato przybrane zakładkami i t. d. Jednak w stosunku do letnich mniej są bujne w linji, znać że obliczone do noszenia pod płaszcz lub ewentualnie w pokoju.

Płaszcze kompletowe nie są angielskie, lecz krojem starają się przypominać swoje sukienki.

Płaszcze jesienne — niekompletowe — są najczęściej *beige* we wszystkich odcieniach, od bronzowawych tonów *tabac* i *Havana* aż do żółtawego *chamois,* który szczególnie jest lubiany. Prócz tego dużo jest zielonych, granatowych i ciemno-fioletowych. Ozdobione są zakładeczkami, plisami, patkami, a przedewszystkiem stebnami. Mają zazwyczaj gładkie plecy, zboku fałdy, rękawy szerokie, małe futrzane kołnierzyki. Paski są bardzo lubiane, ale istnieją też i fasony bezpaskowe. To samo tyczy się też i kieszeni.

Szczególną pieczołowitością otacza moda od paru lat deszczowy strój. Postępem w tym kierunku jest obecnie wyrób impregnowanych muślinów, dzięki którym płaszcz deszczowy może być tak lekki, że nie przygrubia postaci i można go włożyć na kostjum.

Kostjumy bowiem w ścisłem tego słowa znaczeniu, to znaczy żakiet, spódnica i bluzka, nadal cieszą się względami mody, a nawet są w tym sezonie w specjalnych łaskach.

Jako materjał na kostjum wchodzą w grę tyftyna, burella, jersey, kasha, kashadrap, szewiot, aksamit, sukno. Jako kolor uprzywilejowany jest czarny, wiśniowy, ceglasty, zielony, szary i wszystkie odcienie *beige.*

W fasonach mało jest zmiany. Spódnice są jeszcze ciągle proste, fałdowane naokoło, albo też częścią fałdowane, a częścią gładkie. Najczęściej fałdowane po bokach, a gładkie zprzodu i ztyłu. Żakiety i w tym sezonie są krótkie, sięgające ledwo trochę poza biodra. Prawie zawsze mają z tego samego materjału wąziutki pasek, który jest umieszczony dość nisko; niski stan bowiem obowiązuje i teraz. Ponad paskiem żakiet jest szeroki tak, że opada bluzowato. Krótsza zaś jego część, ta poniżej paska, jest zupełnie obcisła.

Stebny, patki, guziki, plisy i futrzane kołnierzyki — oto przybranie żakietów.

Piękną odmianą są żakiety, które mają wysoko zapięte kamizelki. Wobec tego, że żakiet sam ma w takim razie tylko sukienny męski kołnierz, nieodzownem uzupełnieniem jest lis. Czyli, że jest to kostjum luksusowy.

Co do bluzek, to moda tegoroczna popiera praktyczność i poleca do każdego kostjumu dwojakiego rodzaju bluzki: strojniejsze i skromne. Różnicę stanowi nietyle krój, ile materjał.

Eleganckie są naturalnie z *crêpe de Chine* lub *crêpe Georgette.* Kolory jasne, np. różowy, cytrynowy, kolor siarki i t. d. Mniej modny jest biały. Przybranie stanowią ażury i zakładeczki, tak ułożone, żeby tworzyły plastron. Lubiany jest też fason koszulkowy.

Bluzki skromniejsze są z wełnianej krepy, *toile de laine* lub aksamitu. Przeważnie szyte są jako angielskie koszulki z kołnierzykiem i krawatką męską.

Kapelusze nosi się filcowe, małe, przylegające do głowy, koloru *beige,* czarnego, szarego lub zielonego.

Rękawiczki irchowe do prania.

Tak ubrane, czekamy zimy. To znaczy w języku mody — futer.

Mewa (Paryż)

DR WŁADYSŁAW HOJNACKI

DZISIEJSZE STARANIA O UPIĘKSZENIE I ODMŁODZENIE CIAŁA

Z PODRÓŻY NAUKOWEJ PO EUROPIE (Ciąg dalszy: 2)

MÓWIĄC, że powagi naukowe uważają massage twarzy, stosowany uniwersalnie w „instytutach piękności", raczej za szkodliwy, aniżeli pomocny — nie miałem oczywiście na myśli potępiania samego zabiegu jako takiego i odmawiania mięsieniu doniosłej roli w lecznictwie. Massage całego ciała, a więc i twarzy, wykładany i uczony zresztą na kursach uniwersyteckich zagranicznych, ma duże znaczenie w ortopedji, w cierpieniach nerwowych i mięśniowych, w wysiękach, obrzmieniach, dla odtłuszczenia częściowego lub ogólnego ciała i t. p. Bywa także zalecany i stosowany z dobrym skutkiem przez lekarzy w chorobach i zmianach skóry twarzy (niedokrewność, otyłość, zaczerwienienia, łojotok, trądzik, blizny, stwardnienia, plamy i t. d.). Dalej jest on znakomitym środkiem leczniczym przy wypadaniu włosów na głowie. Wkońcu może on nawet zapobiegać tworzeniu się zmarszczek i fałdów — ale musi być przedewszystkiem indywidualnie stosowany, naprawdę umiejętnie wykonany i chodzi tu zwykle o t. zw. massage plastyczny Jacqueta, massage leczniczy (pétrissage, échappement), a nie o massage kosmetyczny, w dodatku bez zrozumienia wykonywany, którego wyniki są z reguły przy istniejących już zmarszczkach i fałdach minimalne, a częściej szkodliwe, bo przez pocieranie i przesuwanie skóry raczej skórę i tkankę podskórną do reszty rozluźniające. Jak zawsze i we wszystkiem, tak i w mięsieniu kosmetycznem „instytutów piękności" głównym błędem jest szablon, oraz brak gruntownych wiadomości z zakresu anatomji, fizjologji i biologji. Masuje się czy trzeba, czy nie trzeba, wedle utartej techniki — bo to stanowi punkt programu odświeżania i odmładzania! Indywidualizowanie w tych instytutach i stopniowanie rękoczynów co do siły rąk, czasu trwania seansu i odmiany techniki polega na ocenie, czy klientka ma już wyżej lat 25, czy 35, czy 45 (podział reklamowany przez prawie wszystkie instytuty piękności). A przecież nie chodzi tutaj o wiek, lecz o rzeczywisty, indywidualny stan i rodzaj skóry, o rozmiar i rodzaj już występujących zmian.

Zatrzymałem się dłużej przy masażu, aby na tym przykładzie wykazać ujemne lub problematyczne skutki działania zakładów prowadzonych przez osoby z daleka od koniecznej w takich razach wiedzy i umiejętności lekarskiej stojące. Massage, parówki, nawet niekiedy te same preparaty chemiczno-kosmetyczne, działają skutecznie gdy się zna wskazania, gdy zachodzi potrzeba i gdy się myśli o następstwach w przyszłości.

O tych wskazaniach, potrzebach i o następstwach w przyszłości na dalszą i trwalszą metę, myślą tylko lekarze i w ich też wyłącznie rękach spoczywa drugi i trzeci rodzaj ze wspomnianych na wstępie dróg i metod upiększania i odmładzania ciała.

W odróżnieniu od „instytutów piękności" dążących do sztucznego i chwilowego upiększenia twarzy z przewagą preparatów kosmetycznych — przedstawiciele świata lekarskiego mają cel wyższy na oku, mianowicie zachowanie jak najdłuższe i jak najtrwalsze młodości i urody, z ograniczeniem do minimum sztuki chemiczno-kosmetycznej. Aby dojść do tego celu, konieczne jest obok miejscowych zabiegów, uregulowanie kobiecie (względnie mężczyźnie) higjeniczne całego trybu życia, oraz wykorzystanie różnych czynników dietetycznych i fizycznych (termo-helio-elektro-phisio-terapia). Starania w tym kierunku rozwinęły się za granicą wśród lekarzy i higjenistów po wojnie do niebywałych rozmiarów. Wytworzył się nowy typ specjalistów, wśród których nie brak wybitnych powag naukowych, już to lekarzy-kosmetyków, już to chirurgów-kosmetyków, to znów dermatologów-estetów, lub biologów-kosmetyków. Specjalizacja doszła już nawet prawie do... humorystyki. Istnieją np. w Paryżu lekarze od „twarzy" (np. Dr X. Y. „Face"). Powstały też liczne specjalne „zakłady", „instytuty" i prywatne kliniki, kierowane przez wybitnych lekarzy, niekiedy będące ostatnim wyrazem przepychu sanitarno-higjenicznego. Poświęcone są one albo jednej jakiejś gałęzi z tego działu (np. chirurgji estetycznej, odmładzaniu przez przeszczepianie gruczołów lub zapomocą transfuzji krwi i t. d.), albo tworzą całość wszystkich dzisiejszych zdobyczy na tem polu. Znajdzie w nich klientka poradę tak dobrze z zakresu higjeny i kosmetyki, jak i pomoc heljo-elektro-termo-fizjoterapeutyczną, oraz chirurgiczną. Wzorowe urządzenia, najnowsze aparaty, obok lekarza kierownika inne jeszcze pomocnicze siły lekarskie, zazwyczaj żeńska asysta — to wszystko robi bardzo dobre i budzące zaufanie, wrażenie. Niektóre nazwiska i pewne zakłady zyskały już więcej lub mniej zasłużony rozgłos i sławę w świecie naukowym, a jeszcze bardziej wśród szerokiej, bliższej i dalszej publiczności. Nie mogąc oczywiście tutaj wdawać się w ich krytyczną ocenę, ani choćby wyliczać wszystkie, które zwiedziłem, postaram się przytoczyć tylko ważniejsze lub zasługujące na wzmiankę ze względu na swą oryginalną koncepcję i charakter naukowy, albo zdumiewające swemi zamierzeniami i rezultatami. Na sam koniec pozostawiam sobie omówienie chirurgji kosmetycznej, jako trzeciej i ostatniej z zapowiedzianych we wstępie metod upiększania i odmładzania.

Najpierw wspomnę o przedstawicielach walki i buntu przeciw konfliktowi między instynktem życia, a nieubłaganym losem starości i śmierci, o poszukiwaczach sposobów podniesienia energji życiowej, a tem samem przedłużenia życia, odmłodzenia i odświeżenia, o chcących wyrwać przyrodzie tajemnicę długowieczności. Po doniosłych badaniach Brown-Sequarda, Miecznikowa, Melnikowa i innych i po powstaniu nowej, doświadczeniami potwierdzonej teorji wewnętrznego wydzielania gruczołowego (głównie gruczołów rozrodczych i tarczycy) t. zw. hormonów, które wchłaniane przez naszą krew obdarzają tkanki energją życiową, niezbędną dla organizmu, zrodziła się myśl, aby ten dopływ życiodajnych hormonów móc zwiększać i przedłużać w już istniejących własnych gruczołach, lub w razie ich zaniku i ustania ich funkcyj, zastąpić je przeniesionemi (przeszczepionemi) gruczołami z innych młodszych osobników ludzkich lub zwierząt. Na tem polu rozgłos powszechny uzyskały 2 nazwiska: dra Voronoffa w Paryżu i dra Steinacha w Wiedniu.

Dr Voronoff stara się — jak wiadomo — dojść do celu przeszczepianiem gruczołów rozrodczych z małp antropomorficznych na człowieka. Rezultaty w kołach naukowych różne znajdują oceny. Jedni z uśmiechem powątpiewania wyczekują dalszych obserwacyj, które jakgdyby utknęły na martwym punkcie, drudzy wręcz krytycznie odnoszą się do całej sprawy. Mimo entuzjazmu publiczności, tej bezpośrednio nie zainteresowanej, o przyszłości tej metody dzisiaj ostatniego słowa wypowiedzieć nie można. Zwłaszcza co do stopnia i trwałości efektu nie pozwalają na to nawet wywiady bezpośrednie w rodzinach interesowanych (osobiście opowiedziane mi wrażenia przez najbliższego krewnego osoby operowanej). Miejmy jednak nadzieję, a dla usiłowań uznanie i szacunek.

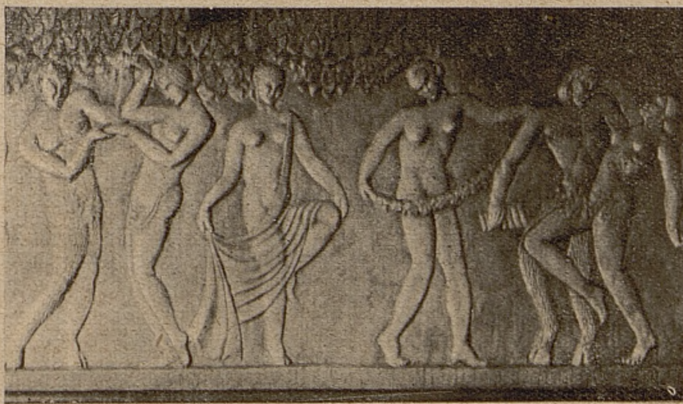
Dr Steinach, niesłychanie sumienny i bardzo poważny, a pełen głębokiej wiedzy przedstawiciel nauki, poszedł inną drogą. Celem wywołania nadprodukcji życiodajnych

hormonów podwiązuje lub przecina kanaliki nasienne (próbuje także i gruczoły przeszczepiać u zwierząt). Doświadczenia na zwierzętach i ludziach dotychczas bardzo zachęcające, ale i tutaj sprawa nie zamknięta. Przy sposobności wspomnieć muszę tutaj jeszcze o prymarjuszu oddziału chirurgicznego szpitala Rainera w Wiedniu drze Foramiti, pierwszorzędnym operatorze, a przytem przedstawicielu głębokiej wiedzy i myśli, który uzyskawszy zbiegiem okoliczności gruczoł rozrodczy (jądro) młodego i zdrowego osobnika wszczepił go drugiemu właśnie nadającemu się do tego pacjentowi. Kontrolne, po upływie czterech miesięcy, drogą operacyjną uzyskane badanie (makroskopowe i histologiczne), nawiasem mówiąc, w mej, bardzo uprzejmie i gościnnie mi przez operującego dozwolonej, obecności dokonane — wykazało prawidłowe zrośnięcie się i normalną żywotność tkanek. Byłaby to właściwsza, jakkolwiek ze względu na trudność zdobycia materjału trudniejsza droga odmładzania, aniżeli z uciekaniem się o pomoc choćby do małp antropomorficznych. — (Dok. n.)

FANNO MESSAN

ŻYCIE paryskie — to wzburzone fale morskie, w głębiach których dzieją się zbrodnie i cuda, gdzie uważny nurek znaleźć może skarby nielada. Kto pochwycony zostaje przez nurty-te, ginie, kto pływać umie, walczyć będzie zajadle i wypłynąwszy ze zdumieniem ujrzy, że oto pokonał siebie samego, pokonawszy zmorę najstraszliwszego z niebezpieczeństw. Walka tu idzie o pracę, o honor, o niezależność, o indywidualność. Niekiedy i o sławę.

Fanno Messan, ta mała, drobna, niepozorna dziewczynka, z głębi francuskiej prowincji do Paryża przybywszy, nie zawahała się podjąć tę walkę w całej jej rozległości. Już tego dnia zapewne, gdy opuściła dom rodzinny, w ciasnocie którego dusiła się jej polotu pełna duszyczka, wiedziała na jak trudną walkę musi być przygotowana, to też odrazu uciekając z domu przebrała się za chłopca, nie z żadnych pobudek romantyczno-filmowych, lecz poto aby ułatwić sobie drogę i znalezienie pracy w Paryżu. Miała wówczas lat szesnaście, a była tak drobną i delikatną, że z pewnością nie otrzymałaby jako dziewczyna jakiejś trudniejszej pracy. A praca, po którą się zgłosiła, była ciężką nielada, chcąc bowiem poznać dokładnie swój przyszły zawód rzeźbiarza, młoda dziewczyna zdecydowała się zarabiać na życie u kamieniarza. Wahano się czy przyjąć tak wątłego chłopca, ale już po krótkim czasie okazało się, że pracy doskonale podołać umiała, że zdobyła sobie sympatję współtowarzyszy, którzy traktowali ją z pewną czułą pieczołowitością. „Le petit copain" przezwano ją podówczas. Czy wszyscy jednak wierzyli w to, że uczeń w wieczorowych akademjach rysunku był rzeczywiście chłopcem? Kawiarnie artystyczne Montparnasu przyzwyczajone są do zjawisk najdziwaczniejszych, a jednak postać Fanno Messan zwracała na siebie ogólną uwagę, szczególnie licznych Amerykan i Amerykanek, przyjeżdżających do Paryża po sensację. Ale „dear little boy" nic sobie z tego wszystkiego nie robił, a może bawiło to nawet w chwilach zmęczenia odważną dziewczynę, że tyle ludzi sobie przez nią głowę łamie. Aż nagle tajemnica przestała być tajemnicą. Na wystawie dorocznej ukazały się ciekawe rzeźby rzekomego pana Messan i zdobyły sobie całkowite uznanie. Ośmnastoletnia podówczas Fanno Messan zaczęła otrzymywać liczne obstalunki i przywdziała sukienki niewieście. Było trochę wrzawy, gdy się to — jak wszystko na Montparnasie — szybko rozniosło, trochę śmiechu, może u niektórych nieco rozczarowania, ale zapomniano i o tem, jak się zapomina o wszystkiem na Montparnasie, gdzie jedna sensacja goni drugą i popularność jest mocna a krótka. Ale Fanno Messan nie dba o tę popularność, nie chodziło jej wszak o sensację, a o dopięcie celu. Amerykanie zaś nie zaniedbali swej małej pupilki, pisma amerykańskie zajęły się jej osóbką i pracownia jej stała się ogólnie znaną i chętnie zwiedzaną. Stąd obstalunki, możność dalszej zawodowej pracy, rozwoju. Dziś Fanno Messan jest młodą i obiecującą rzeźbiarką, o nieco zagadkowym uśmiechu po parysku karminowych ust. Jej dwadzieścia lat świadome są swej młodości, ale w tajnikach pamięci na zawsze pozostały przeżycia z lat nędzy, walki najstraszliwszej o byt i doświadczeń chłopięcych. Może ona w każdej chwili z całą dumą twierdzić, że przeszła najcięższą z dróg, prowadzących do sztuki, wyzbyła się dla niej rodziny i dachu nad głową i wykuła sobie, w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu, przyszłość. To też o ile dawniej Fanno Messan najchętniej rzeźbiła jakieś korowody przez wpół eterycznych postaci, odpowiadających zapewne jej dziewczęcym złudnym marzeniom, to stopniowo przeszła do rzeźby zwierząt, a już ostatnio wgłębiać się poczęła w wiekuistą tajemnicę twarzy ludzkiej. Cały szereg wybitnych pisarzy i artystów francuskich powierzył małej rzeźbiarce portrety w kamieniu. Tak więc z walki z Paryżem dziewczę to wychodzi zwycięskie, choć nieco może smutne, niedarmo zajrzało w głębię najstraszliwszych otchłani. Cóż z tego jednak, jeżeli w nagrodę uśmiechnęła się jej twórczość istotna, a w dali kusi i woła wieczna złuda artystów: Sława. *Zofja Kramsztyk*





FANNO MESSAN

KOBIETA A PRAWO I ZBRODNIA

(Dokończenie: 2)

ZAZDROŚĆ i nienawiść — to uczucia powstałe wyłącznie między kobietami.

Uczucie zemsty jest silniejsze u kobiety, jak u mężczyzny. Słowem — normalna kobieta posiada wiele rysów charakteru, spotykanych u dzikich ludzi, u dzieci i zbrodniarzy — ale też posiada i zalety, które neutralizują uprzednie wady.

Sumienie kobiety jest słabsze, mniej wrażliwe jak u mężczyzny — często tedy kobieta nie docenia przestępstwa, owszem je pobłaża i usprawiedliwia, o ile nie przynosi jej szkody.

Typ zbrodniczy, opisany przez Lombrosa, u kobiety zaciera się, jakkolwiek przy szczegółowem badaniu rysy typiczne dają się spostrzegać.

Zbrodniarki wedle Lombrosa dzielą się na zbrodniarki: 1) z urodzenia, 2) okolicznościowe, 3) z namiętności (zwłaszcza miłości) i 4) z wrodzonej prostytucji.

Francuską szkołę kryminalistyki reprezentuje Granier.

Ta szkoła obeszła się z kobietą łagodniej. Zasadniczo twierdzi że kobieta jest siedm razy mniej zdolną do zbrodni jak mężczyzna, zaś Granier łącznie z belgijskim socjologiem Queteletem sądzi że zbrodniczość kobiety zależy: 1) od fizycznej słabości, 2) od socjalnej zależności, 3) od moralnej trwożliwości, 4) od braku podrażnienia alkoholowego.

Obaj przypisują zbrodniczość osobom wyzbytym miłości prawdy.

Nie przyjęła się w szkole francuskiej zasada Lombrosa o zbrodniczym typie kobiety, natomiast rozróżniają Francuzi: kryminalistykę macierzyńską i kryminalistykę seksualną.

Oni podnieśli doniosłego znaczenia pytanie, czy kobieta jest mniej winną — czy też mniej karygodną.

Garnier, a za nim Bonnewill i Spangenberg orzekli, że kobieta jest mniej winną, ile że: 1) u kobiety uczucie panuje nad rozumem, 2) jest bardziej uległą sugestji, 3) ze zbrodni kobiety mniej szkody, 4) a jej słabość i nadmiar pracy domowej wymaga względów.

Kryminalistyka hiszpańska uderza swem przeciwieństwem do poglądów włoskich, w szczególności teorji Lombrosa. Hiszpańscy kryminaliści uważają zgodnie, że zbrodnia wogóle jest zjawiskiem socjologicznem.

U kobiet źródłem zbrodni jest prostytucja, która znów jest objawem braku kultury. Na tle prostytucji urastają specjalnego rodzaju typy zbrodniarek.

Niemieccy kryminaliści kładą nacisk na wydarzenia fizjologiczne w fizycznem życiu kobiety, a różnice seksualne między kobietą a mężczyzną biorą za źródło badania przyczynowości zbrodni.

I tak: 1. *Okres dojrzewania płciowego* i pojawianie się *przypadłości perjodycznych* sprowadzają ich zdaniem przewrót także w życiu duchowem dziewczyny.

W tym okresie życia z romantycznych marzeń dziewczęcych budzą się pożądania przygód erotycznych — budzą się fantazje. W tym czasie rodzą się skłonności do kłamstwa, fałszywego świadectwa, obrazy, obmowy, oszczerstwa — ba, nawet podpalania; ujawnia się skłonność do złości.

2. *Ciąża* ma również silny wpływ na życie duchowe. W tym okresie powstają zbrodnicze skłonności, a często znajdują one wyraz w dzieciobójstwie, spędzaniu płodu, porzuceniu i t. p.

3. *Klimakterjum* (wiek przejściowy) — to okres życiowy kobiety, w którym krom zaburzeń fizycznych występują u kobiety zaburzenia duchowe, tworzące bardzo często źródło aktywności zbrodniczej.

4. Wkońcu *starość* kobieca ujawnia objawy silnego egoizmu, brudnej chciwości i bezgranicznej złośliwości.

Z tych przesłanek wynika dowodnie, że kobieta fizycznie i duchowo związana jest ze swoją seksualnością — co daje podstawę do twierdzenia, że klucz do rozwiązania zagadnienia co do przyczynowości kryminalistyki kobiecej tkwi w jej seksualności.

Poza temi teorjami twierdzi niemiecki psycholog Möbius, że kobieta pozostaje w większej zależności niż mężczyzna od wrodzonych instynktów, które regulują jej życie.

Instynkta nadają uczuciom kobiety potrzebny kierunek, tak że na drodze „dobra" łatwiej się utrzymują aniżeli mężczyzna.

Bo cóż jest uczucie?

Jest to stan pośredni między czystym instynktem a czystem rozumieniem. Z uczucia działać — znaczy w połowie działać instynktownie.

Instynkt ma wielkie zalety, a jedną z nich jest to, że nie tworzy lęku i troski. Połowę tych zalet bierze na siebie uczucie. Wobec czego instynkt odbiera kobiecie samodzielność, natomiast daje pewność i wesołość życia.

Instynktowi zawdzięcza kobieta intuicję, którą przewyższa mężczyznę.

W odniesieniu do zbrodni kobieta jest ofiarą swoich instynktów.

Wskutek uczuciowości ograniczony jest sąd kobiety i jej rozpoznanie — na czem cierpi jej uczciwość.

Mimo skłonności do fantazji i marzeń, życie kobiety kieruje się trzeźwością. Trzeźwość pozwala na doskonałą obserwację bliskiego otoczenia, ale tylko bliskiego. Trzeźwością zabarwione są wszelkie cele i dążenia pozaerotyczne. Trzeźwość działa ujemnie na prawdziwą przyjaźń nieerotyczną — która należy u kobiety do rzadkości.

Kobieta zajmuje się rzeczami konkretnemi a nie abstrakcyjnemi. Nie lubi analizy i syntezy. Stąd wiedza nie jest udziałem kobiet. Nie jest też kobieta naturą jurydyczną, każdy wypadek jurydyczny ocenia ze swego uczuciowego interesu. — Mężczyzna w rozstrzyganiu sprawy jurydycznej pyta się ustawy, kobieta — uczucia.

Fantazja kobieca jest wyższą od fantazji męskiej, o ile odnosi się do własnego przeżycia, stąd ale często wpada kobieta w kłamstwo. Fantazji prowadzącej do nowych odkryć kobieta nie posiada.

Fantazja w sztuce — negatywna.

Nawet robienie koronek czyli tak zwane haczkowanie odkrył mężczyzna, Anglik Wiliam Rieder.

W pilności i obowiązkowości kobieta przewyższa mężczyznę.

Wszystkie te wyżej naprowadzone twierdzenia, wynikające z psychologicznych badań i dociekań, uprawniają kryminalistów niemieckich do ogłoszenia rzekomo nieomylnej teorji, że zbrodniczość kobiety leży w jej kobiecości — słowem: jest zbrodniarką dlatego, że jest kobietą.

Powołane szkoły kryminalistów — jakkolwiek stworzone na podstawach naukowych — przecież między sobą zasadniczo się różnią, a nawet w wielu sądach pozostają ze sobą w sprzeczności.

Gdy zastosujemy te zasady do stosunków i statystyki polskiej, musimy przyjść do przekonania, że u nas nie znajdą one poparcia w przykładach kryminalistyki polskiej. — Badań specjalnych w tym kierunku nie prowadzono — gdyż w czasach zaborczych kobieta polska dzieliła losy, statystykę i udział w zbrodni łącznie z kobietami całego państwa zaborczego — zaś w czasach niepodległości za mało było czasu by sprawę zbrodniczości kobiety w Polsce poddać gruntownemu i szczegółowemu badaniu psychologów i kryminalistów.

Już jednak z ogólnych zestawień statystycznych okazuje się, że statystyka niemiecka czy austrjacka, czy te[...]

rosyjska bardzo wiele zyskała na korzyść kobiety dlatego, że właśnie w statystyce tej brano pod uwagę Polki.

Możliwe, że tak drobiazgowo wyszczególnione ujemne rysy charakteru kobiet włoskich, francuskich i niemieckich posiadają także i kobiety polskie. Statystyka jednak ostatnich dziesięciu lat niepodległości Polski poucza, że teorja wspomnianych szkół kryminalistycznych stoi w sprzeczności z objawami życia kobiety polskiej.

Uczuciowość kobiety polskiej jest tak rozwiniętą, że wspomagana przez instynkt nie tylko nie jest źródłem zła i słabości, ale nawet pancerzem przed wpływami innych czynników fizycznych i duchowych.

Uczucie — to suweren istoty kobiecej — istoty każdej, nawet mniej kulturalnej. A gdy uczucie jest czemś bardzo innem od rozumu i wiedzy, gdy działalność kobiety w granicach zbrodniczości jest bardzo różna od działalności zbrodniczej mężczyzny, należałoby sądzić, że miara sprawiedliwości wobec kobiety powinna być również inna, czego Garnier domagał się już dla kobiety francuskiej. Zagadnienie to, jakkolwiek w Europie aktualne, u nas przez nikogo nie popierane.

Kobiety, jakkolwiek posiadają u nas wyższy stopień samodzielności i walczą energicznie i skutecznie o równouprawnienie, nie myślą nawet o reformach w kryminalistyce, gdyż udział ich w zbrodni jest tak nieznaczny, a wymiar sprawiedliwości tak zadowalający, iż nie widzą powodu do podjęcia walki o lepszy los sądzonej kobiety.

Na 500 więźni mężczyzn — przebywa w zakładzie karnym we Lwowie 26 kobiet, z pośród których tylko *dziewięć* odbywa karę więzienia wyżej jednego roku. Taki sam stosunek istnieje także w innych zakładach karnych, z pewnem wahaniem na korzyść kobiet.

Na 100 wyroków zasądzających — *pięć* wypada na kobiety. Między temi zasądzonemi są zbrodniarki i okrutne, w roztrząsaniu jednak faktu zbrodniczego, przez nie dokonanego, w szczególności motywu zbrodni, zamiaru i skutków, wysokości szkody i t. p., okaże się, że to okrucieństwo nie stoi w żadnym stosunku do zamiaru i zamysłów delikwentki, a stąd dalsza konsekwencja, że należy w motywach tej zbrodni szukać objawów psychopatycznych.

Liczne zbrodnie objęte kodeksem karnym są kobiecie zupełnie nieznane, jak zbrodnie polityczne, bunt, rozruch, gwałty przeciw władzom, przez najście na obce dobro, przez działanie ze złośliwości wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności, przez porwanie człowieka, ograniczenie osobistej wolności, uprowadzenie, fałszowanie monet, obrazę religji, shańbienie i inne — a nawet taka powszechna zbrodnia jak kradzież z *włamaniem*.

Zbrodnia kobiety jako matki zawsze ma podłoże w pewnym, przez kobietę pojętym nieodpornym przymusie, wywołanym bądź wstydem, bądź stosunkami ekonomicznemi. Występki czy przekroczenia popełniane słowem są wprawdzie częste, ale, jak uczy doświadczenie, wynikiem ich jest może fałszywie pojęte poczucie osobistej godności, temperament i wrażliwość kobiecej dumy. Jeśli znajdzie się ktoś, kto śladem Lombrosa, bądź Garniego zajmie się kryminalistyką polskiej kobiety, będzie miał szczęście stanąć do walki przeciw generalizowaniu zbrodniczości kobiety i jej przyczyn także i na kobiety polskie. Kobieta inteligentna polska nie jest zdolną do zbrodni, a zaszłe sporadyczne wypadki nadają się raczej do oceny ze stanowiska psychiatrji jak psychologji. Kobieta mniej inteligentna popełnia zbrodnię, która jest wynikiem jej wad kobiecych, zdarza się jednak tak rzadko, że żadną miarą nie zaćmi moralności, etyki i czystości charakteru kobiety polskiej.

Na straży jej cnót ludzkich i kobiecych, jej moralności stoi jej wiara, wychowanie i kultura.

Czy w tych nielicznych wypadkach zbrodni potrzeba dla polskiej kobiety względów prawa i stosowania teorji o mniejszej winie, czy też karze?

Zdaniem mojem — nie!

Łagodność prawa, specjalnie wobec kobiety, mogłaby spowodować fatalne następstwa.

Istota słaba, uczuciowa, wrażliwa — poszłaby w usługi zbrodniczego mężczyzny, kryjącego się przed surowszem prawem, byłaby narzędziem w rękach obcych — stałaby się nowem źródłem zbrodni. Surowość obecnego prawa jej nie dotyka, bo czy to sądzą sędziowie fachowi czy sędziowie obywatele — mają tyle wyrozumiałości dla słabości kobiecej, iż kara jaka ją spotyka jest wymierzoną przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, dających się sprowadzić do jednego mianownika: „kobiecość".

Życzyćby należało narodowi polskiemu by kobieta jego w przyszłości nigdy gorszą nie była. *A. Gürtler*

PRAWDA POCAŁUNKU

(Ciąg dalszy: 3)

— DZIĘKUJĘ ci. Dziękuję. Jakiś dobry.

— A twoje zdrowie? Gorączki niema. To lepiej?

— Lepiej, mój kochany doktorze.

— Wiesz, widocznie bardzo chciałem cię widzieć, jeśli przyszedłem na taki czas, tak daleko, na bardzo krótko...

— A czas jest brzydki. I daleko. I przyszedłeś na krótko...

— Tak, bo...

Trzymała go za ręce i patrzyła mu w oczy, sama nie wiedziała dlaczego rzuciła pytanie:

— Może będziesz szukał nowej miłości, innej kobiety?

— Nie — przecież mam ciebie.

Ścisnął mocno jej ręce i zaczął mówić, że właściwie powinien tu częściej przychodzić, bo jest taki samotny...

— A chcesz odchodzić?

— Muszę. Wierz mi.

Wstał, zapiął marynarkę, poprawił krawat, ręką sięgnął do portfelu. Nagle zwrócił się do Laury zdziwiony:

— A cóż tu znowu robią twoje pantofelki? Wczoraj widziałem je — w przedpokoju.

— A teraz tu przywędrowały. Służąca jeszcze ich nie schowała. Co się tak o nie troszczysz?

— Mnie wszystko, co ciebie dotyczy, bardzo zajmuje.

— Nawet moje pantofelki? Tak, prawda, pamiętam jak wyrzekałeś na tamte — w których mnie poznałeś?

— Pamiętam. A czy to jest rzecz zwyczajna, żeby dwie kobiety miały takie same obuwie?

— Dlaczego pytasz? Zwyczajna nie jest. Ale zdarza się. Przecież nawet dla mnie nie robią specjalnie.

— Nawet dla ciebie?

— Robią całe serje. Więc wiele kobiet ma takie jak ja, czy uważasz, że w tem jest coś dziwnego?

— Dziwnego? Nie. Raczej nieprzyjemnego.

— Mnie to nic nie obchodzi.

— Mnie też. Naturalnie. Cóż mnie to może obchodzić? Przyjdę w poniedziałek. Albo we wtorek. Lepiej napiszę. Może zatelefonuję...

— Jak chcesz.

Życzył jej rychłego powrotu do zdrowia i wyszedł. Nie okazała mu swego smutku, bo powiedzieć mężczyźnie, że się cierpi z jego powodu, jest to zaszczyt, na który niewielu zasługuje.

Wieczorem wpadła kuzynka z ploteczkami balowemi:

— Śliczny, cudowny bal! Konsulowa miała klejnoty — kilku pokoleń.

— A jak się bawiłaś?

— Doskonale, świetnie! Asystował mi jeden...

— Myślę, że nie jeden?

— Tak, ale jeden szczególnie. Pysznie tańczy! Cały wieczór tańczyliśmy razem. O mało mi korek nie odleciał. Jakie to śmieszne. Byłabym upadła. Podtrzymał mnie, za palmą nawet trochę poprawił.

— Któż to taki — ten, twój improwizowany szewc?

— W każdym razie nieprawdziwy szewc, bo musiałam oddać pantofle do naprawy, rano idąc do biura. I kazałam tu odesłać.

— Przynieśli. Teraz rozumiem. Nie wiedziałam skąd się wzięły. Bez słówka od ciebie... Ale kto to taki?

— Już dziś do mnie pisał... zresztą, on nie bardzo mi się podoba. Tylko pysznie tańczy. Wysoki, zgrabny...

— I cóż pisał?

— Mam list w torebce. Przeczytaj. Pójdę zrobić herbatę.

Laura wzięła list do ręki, rzuciła okiem na adres. Poznała pismo. I ten stempel, który najlepiej lubiła.

— Heluś, wiesz kto to taki?

— Zaraz, tylko postawię czajnik. Nie znam tego nazwiska.

— To — to — mój... Oskar.

— Nie!

— Tak!

— Żartujesz. Skądże znowu. Nie czytałaś jeszcze listu.

— Poznałam jego pismo... Można przeczytać?

— Naturalnie. Tem bardziej teraz.

Czytała głośno, ze smutnym uśmiechem:

„Pani!

Intuicyjnie wyczuła pani we mnie miłości prawdziwej i głębokiej spragnione serce. Jestem wrogiem pięknych frazesów...“ — Złożyła list. — Dalej wiem co jest; zresztą początek był mi też znany. Prosi żebyś zechciała zrobić mu wielki zaszczyt i wielką przyjemność i przyszła o czwartej do „Wikingów“ na herbatę?

— Lora, ja nie jestem temu winna...

— Nie. Któż mówi, że ty jesteś temu winna. Może w tem nawet niema niczyjej winy. Poprostu zbieg okoliczności. — Pójdziesz pojutrze.

— Nie. Poco?

— Pójdziesz. Ja cię proszę. Ja tak chcę.

— — — — — — — — — — — — —

I znów zaczęła badanie, żeby dojść do wniosków *à rebours*. Wyszukana prostota jego listów była umyślną zwięzłością, męska powaga banalnym chłodem, ukrywającym możliwość zdrady. Listy jego to były patrony, szablony, tak ostrożnie i tak przebiegle pisane, że mogły się stosować do każdej kobiety. Imienia nigdy nie wymawiał — bo bał się pomyłki. Śmiała się gorzko ze swego złudzenia, co do tego miluśkiego słówka „moja“, które miało być — najsilniejszym wyrazem miłości, a było prawdopodobnie przypadkowem przyzwyczajeniem.

Linje jego pisma znamionujące fantazję były najlepszym dowodem jego upodobania do podstępu czy kłamstwa.

Oczy jego patrzyły wprost, ale nic z nich wyczytać nie było można. Wydawały się być pogodne i spokojne, a były nijakie.

Słowa jego w dniu poznania i pierwszy list jego to była przebiegła manjera, z jaką podchodził do kobiety.

Śmiech, co rozdzwaniał się często, dzwonił długo, dzwonił jakoś daleko i obco.

Myślała też o kłamstwie jego włosów, które były takie miękkie, jedwabiste.

I o kłamstwie jego ponsowych róż.

Przypomniała sobie wszystkie niewinne przeszkody w widzeniach, te częste wyjazdy w pilnych, nieznanych jej sprawach, do bliżej nieokreślonych miast, ci nagle, niespodziani goście, gdzieś z końca świata nie w porę nadjeżdżający, a szczególniej katastrofy w domu i choroby bliskich. Istna rodzina zadżumionych!

Wezwała na pomoc pamięć, która jest cudowną rzeczą, zbiornikiem przeżytych wrażeń. Wywoływała z głębi jej schowków ruchy, słowa, wówczas, gdy była chwilą pochłonięta, niezauważone. Dzięki pamięci widzi się znów tego — co wówczas — człowieka, niezmienionego naszem uczuciem, od naszych oczu i serca niezależnego, a więc prawdziwego, na własność, do badania i roztrząsania, niekłamaną przeszłość, prawdziwą fotografję duszy.

Napisała do niego list — a przedtem pisała listy: „Ufałam, że jesteś naprawdę człowiekiem szczerym i prawym. Wierzyłam twoim słowom — przecież ty jesteś wrogiem pięknych słów! Dlaczego jesteś inny niż mówisz?...”

Podarła kartkę.

„Uczucia nasze nie są od nas zależne. Gdybyś mi wyznał, że ta kobieta podoba ci się, odeszłabym ze smutnem ale miłem wspomnieniem“.

Przekreśliła i znów pisała:

„Zabolało mnie, gdyś powiedział, że przyszedłeś na chwilkę tylko. Na chwilkę, tak daleko i w taki czas! W jakiemś podświadomem przeczuciu zadałam Ci pytanie. Jednocześnie patrząc Ci w oczy... Ale ty nie znasz mowy oczu, które umieją kochać... I pomyśleć, że trzymając mnie za rękę i uspakajając odpowiedzią, ty który mówiłeś o sobie, że jesteś dumny i szczery, że nie lubisz słów bez treści, może już myślałeś o tem, żeby napisać, może już napisałeś, może już miałeś ten list przy sobie...”

Źle!

„Dlaczego kłamałeś? Nie mówię do Ciebie jako kobieta, która mogła cię kochać, ale jako siostra bolejąca, że brat jej kłamać może, jak istota współczująca... Piszę to, bo może słowa moje posłużą ci za nauczkę i nie będziesz względem innych kobiet tak postępował. Chociaż inne pewno nie są tak naiwne, ani tak spragnione prawdziwej miłości, jak ja. I nie biorą twych słów na serjo”.

To nie było jeszcze to co chciała wyrazić.

„Mówiłeś, że kochasz sercem, więc kochasz jedną. A przy pierwszej sposobności zlekceważyłeś uczucie — swoje i moje. I jakiem prawem żądasz zupełnego oddania się ty, który...“

Frazeologja. — Trzeba inaczej.

„Byłam u „Wikingów”. Podeszłam do ciebie, stałam o dwa kroki, tuż przy tobie. Ale mnie nie widziałeś, byłeś zbyt zajęty. Cofnęłam się. Miałam jeszcze nadzieję, że przyjdziesz i sam powiesz prawdę, miałam nadzieję — że jestem jej godną. Ale ty nie przychodzisz i nie piszesz.

Teraz widzę, że całe twoje względem mnie postępowanie było kłamstwem i perfidją“.

Aurelja Wyleżyńska

TAJEMNICE PIĘKNOŚCI GWIAZD FILMOWYCH

GWIAZDY filmowe zdradzają chętnie różne swoje tajemnice — jak mówią złośliwi, dla reklamy — a nawet nie robią sekretów z osobistych praktyk kosmetycznych: Mówią o tem bez fałszywego wstydu, który w tych kwestjach obowiązuje panie z głębokiej prowincji. Zaniedbanie pielęgnowania cery i urody wogóle jest dziś w oczach kobiet światowych równoznaczne z brakiem ogólnej kultury i zaniedbaniem graniczącem z brudem.

Jedno z pism zagranicznych zebrało wywnętrzenia kilkunastu uroczych gwiazd i gwiazdeczek, obdarzonych olśniewającą cerą i smukłemi członkami. Znamy je przeważnie z ekranu, możemy zatem choć w części sprawdzić, czy to nie blaga; myślę o smukłych członkach i uroku młodości, bo o ile chodzi o cerę, każda jest piękna na ekranie.

LILIAN HARVEY

przedstawia swoje zabiegi następująco:

Jako Angielka nie znoszę tłustych potraw; mam do nich nietylko rasowy wstręt, ale i instynktowny, z lęku przed utyciem. Natomiast zjadam dużo masła, które przeciwdziała tworzeniu się zmarszczek, a już nabyte, wygładza. Pływam i jeżdżę konno; sypiam 15 minut po każdym posiłku. Do kąpieli wrzucam gałązki jodłowe i uwielbiam górskie słońce. Papierosów unikam, gdyż nie chcę, ażeby mi cera pożółkła, a ponieważ mleko ją wyjaśnia, więc go dużo piję. Rano po umyciu obkładam twarz lodem, a następnie pudruję obficie. (Co stosuje wieczór — przemilcza dyskretnie.) Wkońcu moim najważniejszym kosmetykiem, obrońcą prawnym mojej urody, który mi gwarantuje kontraktowo piękność, młodość, sprawność, radość z życia i ochotę czynu, jest coś, co każda z kobiet raz posiadała lub posiadać będzie: lat 21!

MARIA WEST

wielbi sok z agawy, przyczem zaraz zapewnia, że w Europie otrzymać go niełatwo, chyba że łączą kogoś „sympatyczne stosunki” z Meksykiem. Tamtejsze kobiety uważają podobno ten sok za cudowny środek piękności. Do oczyszczania cery z szminki i nieczystości używa kremu: *Palmin*. Piękność włosów i odcień ich złotawy zawdzięcza częstemu myciu kuchennem mydłem. Mówiąc o swoich włosach, składa Maria West uroczystą przysięgę i słowo honoru że są: 1. niefarbowane, 2. niemodne, bo długie, 3. jej własne. Zdrowe nerwy, dobrą linję i kwitnący wygląd daje jej sen — i nic więcej jak sen, sen, sen (powtarza to słowo sześciokrotnie!), a w przerwach, o ile to tylko jest możliwe — znowu sen.

Gdyby nie ta tajemnicza agawa, byłyby środki kosmetyczne pani West bardzo tanie i przystępne dla każdej kobiety.

DAGNY SERVAES

uważa pokonywanie znużenia za najgorszą szkodę wyrządzaną piękności. Czyniły to z reguły nasze babki, uważając za szczyt cnoty towarzyskiej, jeśli mimo przemęczenia nie opuszczały towarzystwa. Dagny Servaes pokpiwa z tego lekko i zapewnia, że z całą bezwzględnością rzuca każdą rozrywkę, o ile tylko zaczyna odczuwać chociażby cień znużenia, i natychmiast kładzie się spać. Pozatem ma drugą niezawodną i najskuteczniejszą receptę: rano, przed południem, w południe, po południu, wieczorem i w nocy — śmiać się i być wesołą. Opowiada, że jeśli chociaż raz w ciągu dnia straci humor (najniebezpieczniej w pierwszych chwilach po przebudzeniu się zrana) — pokutuje za to natychmiast jej cera i ogólny wygląd. O kremach, diecie, gimnastyce i t. p. nie wspomina wcale...

JENNY JUGO

naprzód oświadcza, że właściwie nie robi nic dla cery i kultury ciała, a zaraz po tem oświadczeniu opisuje poranną i wieczorną toaletę, no i inne drobiazgi. Rano po umyciu gorące kompresy na twarz przez kilka minut, potem masaż lodem. Wieczorem obfita porcja oliwy na twarz i szyję — a pył z całego dnia jest dokładnie usunięty, skóra odżywiona tłuszczem. Nie wolno spać za mało, nie wolno za dużo; nie wolno jeść za dużo, nie wolno za mało. Masaż całego ciała robi dobrze; co zaś do ruchu fizycznego: dba o to punktualnie film. Ale najgłówniejszy czynnik w podtrzymywaniu urody jest, zdaniem Jenny Jugo, natury psychicznej: *kobieta musi usłyszeć co pewien czas że wypiękniała.*

Zatem: gorące kompresy, lód, oliwa i komplementy.

CAROLA NEHER

zapewnia że jej tajemnica piękności nie jest żadną tajemnicą i recytuje:

Do włosów używa surowych żółtek, na czoło tłuszczu, na oczy zimnej wody, na twarz lodu. Zapewnia, że ciało potrzebuje gimnastyki, nogi ruchu, żołądek chleba i owoców, a mięsa jak najmniej. Co zaś do alkoholu, wystarcza jej raz wczas szklaneczka szampana; a papierosy? — jeden w tygodniu. Serce zaś potrzebuje stale — miłości.

KÄTHE HAACK

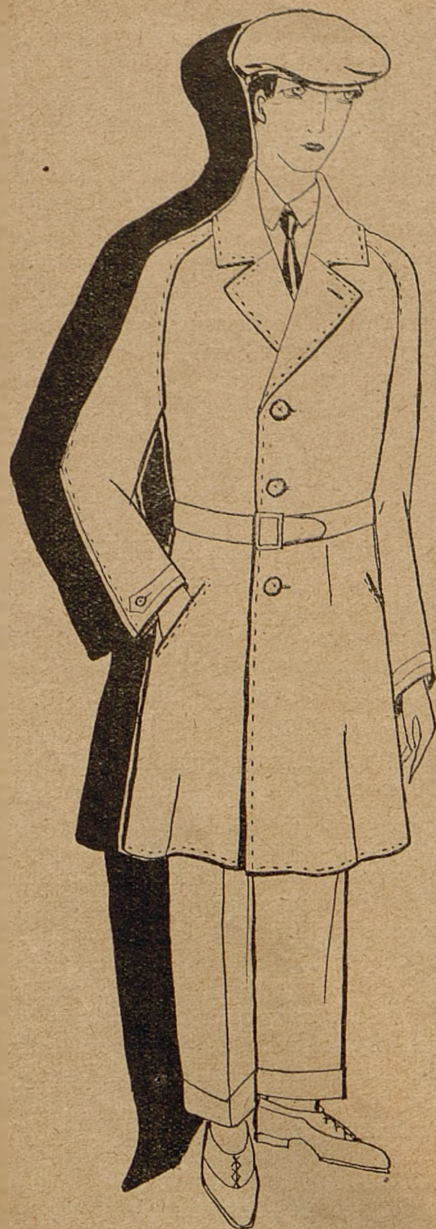
jest wielbicielką świeżego powietrza i gimnastyki. Okna ma w mieszkaniu dzień i noc otwarte, a zrana pierwszą jej czynnością są ćwiczenia fizyczne, które określa jako: popularne, prymitywne. Zaraz potem zimny tusz. Ciepłych kąpieli nie znosi i uważa je za szkodliwe. Po tuszu, śniadanie, które ma być obfite, a stół zastawiony wszystkiem, co sobie „jasnowłose dziecko wymarzy”, byle bez alkoholu, słodyczy, ciastek i kawy. Kawę jednak pije, mimo zakazu, ale za to nie pali. Przy pierwszem śniadaniu trzeba najeść się na cały dzień, bo potem dozwolony jest w południe tylko jakiś jeden „kąsek”, a wieczorem odrobina owoców. Włosom poświęca dużo czasu; wodą myje je bardzo rzadko, za to codzień rano i wieczór jakimś specjalnym płynem przepisanym przez lekarza. Recepty nie podaje, niestety.

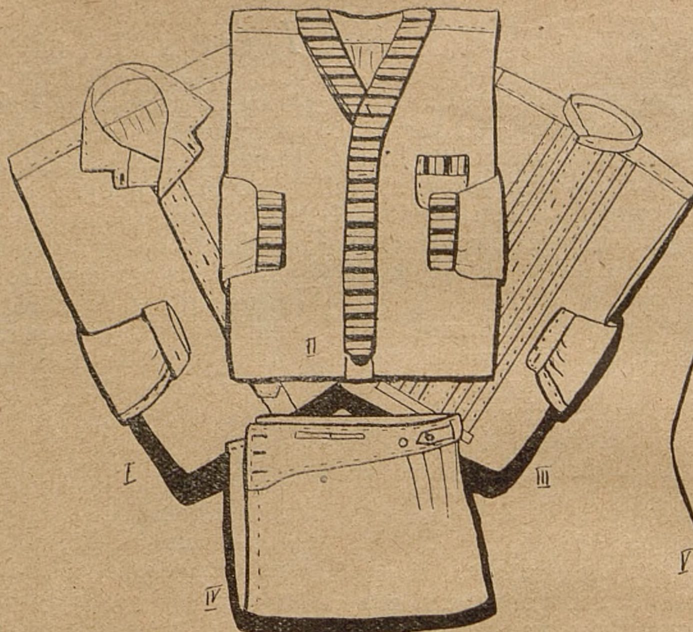
ANNIE MEWES

potrzebuje do swych zabiegów kosmetycznych sporo jaj, oliwy, rumianku i prawie wrzących kąpieli. Rano rozprowadza na twarzy surowe żółtko zmieszane z łyżką oliwy, zostawia je przez 20 minut, a potem zmywa rumiankiem. Co sto godzin (może co cztery doby?) bierze gorącą kąpiel, dolewając stopniowo wrzącej, a po 20 minutach, nie ocierając ciała, zawija się w płaszcz kąpielowy, kładzie do łóżka i „paruje” tak długo, aż ciało będzie zupełnie suche. Co sto godzin pod okiem trenera: boksowanie, piłka, skoki przez linewkę i t. p. Do mycia włosów używa 4 żółtek z sokiem jednej cytryny. Wszystko zaś, cokolwiek nie podoba się jej w cerze — zwalcza oliwą; szorstka cera, fałdki, twarda skóra na rękach, codzień wieczór masaż całego ciała — do wszystkiego nadaje się, wszystkiemu zaradzi zwycięska oliwa. Nawet przed każdą wycieczką automobilową: oliwa. Wobec tej manji oliwnej zmienili znajomi jej imię z Annie na: Oli!

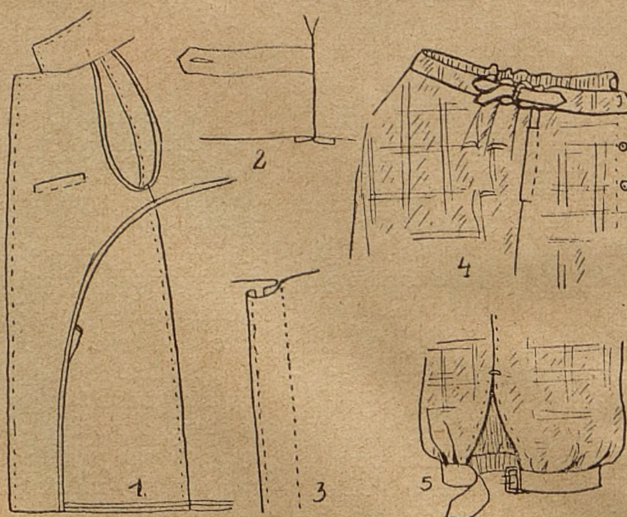
MARIA SOLVEG

ma w swoim mężu (E. Matray) wiernego asystenta kosmetycznego. Codzień stosuje białko na twarz: naprzód jedną cienką warstewkę, a mąż wachluje aż wyschnie, następnie drugą również z wachlowaniem. Po kilku minutach zmywa białko kremową śmietanką. Codzienna kąpiel składa się z dwóch części: dwukrotne zanurzenie w gorącej wodzie, dwukrotne w zimnej. Codzień rano chodzi na rękach, następnie na końcach palców i zapewnia że każdy po półrocznem pilnem ćwiczeniu dojdzie do doskonałości. Rzęsy myje naprzód kondensowanem mlekiem, a potem wyciera oliwą. (Dokończenie na str. 378.)









KĄCIK PRAKTYCZNY

RAGLAN, SPODNIE SPORTOWE I BIELIZNA DLA MŁODZIEŃCÓW OD LAT 14—17.

Uszycie raglana dla młodego chłopca nie jest trudne dla osób, które umieją szyć damskie płaszcze. Wszystkie potrzebne wiadomości zawarte są w kursie szycia, drukowanym w „Świecie Kob." r. 1925 i 1926. Dlatego też nie podajemy więcej szczegółów. Szwy należy wykonać sposobem podszewkowym (rys. 3.) Wyłogi kraje się w ten sposób, że tworzą odrazu podszewkę na piersiach i pod pachą. Plecy u góry również mają podszycie z tej samej materji. Brzegi podszycia lamuje się podszewką, tak samo dolny brzeg płaszcza i pachy. W wyłogu wrabia się kieszeń wewnętrzną, rys. 1.

Przy zeszyciu rękawów postępuje się w ten sposób, że wykonuje się najpierw szew wzdłuż ramion, przyszywa rękawy do niezłączonych jeszcze bocznym szwem przodów i pleców, a następnie dopiero zszywa boki i rękawy, przyczem nie należy zapomnieć wszyć patkę u dołu rękawów, rys. 2. Na raglan potrzeba 2—2½ m podwójnej szerokości, stosownie do wieku chłopca. Dostarczamy kroju dla 14—17 lat.

Marzeniem każdego szanującego się młodzieńca są „pumpy", jak przezwano spodnie sportowe. Niejedna mamusia ulituje się i uszyje je sama. Krój nieskomplikowany. U góry wykończenie trochę inne, aniżeli do szelek. Ztyłu niema rozporka, ani guzików, tylko szew, a 2 patki ze sprzączkami regulują objętość na bokach, rys. 4. Do przewleczenia paska można przyszyć kilka pętelek z materji.

Nogawki ujmuje się u dołu w paseczki zapinane na sprzączki, albo na guziki, ale pierwsze praktyczniejsze, bo można je ściągać wedle potrzeby. Krój dla chłopców 14—17 lat.

O ile Czytelniczki sobie tego życzą, możemy częściej podawać szczegółowe wskazówki co do wykonania ubrań chłopięcych i męskich i prosimy o wypowiedzenie się w tej kwestji, żebyśmy mogli ocenić, czy znajduje się między Prenumeratorkami dość zainteresowanych.

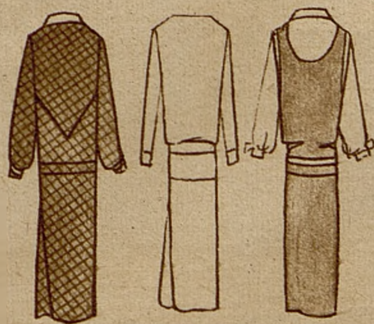
Dostarczamy także krojów na różne rodzaje koszul i innej bielizny. Przy zamawianiu prosimy podać, czy chłopiec silnie rozwinięty, czy wątlejszy, gdyż w tym wieku bywają wielkie różnice w rozwoju i wzroście. Obwód szyi potrzebny do koszul wysoko zapiętych, jak rys. I i II.

Zina Kulczycka

Modele jesienne na przedpołudnie



2393





2394



2395

2393 Praktyczna sukienka z jasnej materji wełnianej, ciekawy podział szwów. Pasek z jasnej skóry, wykładany kołnierz, żabot i mankiety z jasnej krepy jedw.

2394 Skromna sukienka popołudniowa z crêpelli. Fason prosty, lekko zbluzowany. Zapięcie skrzyżowane z oryginalnymi guzikami, spódnica z plisowanemi tablier.

2395 Suknia przedpołudniowa z lekkiego reps-voilu. Model tworzy wielkie otwory na ręce, a silne wycięcie okazuje spodnią bluzę z jasnej crêpe de Chine. Żabot i kołnierz wykończone pikotkami.

Wytworne suknie jesienne z materjałów wełnianych



2396 Suknia na sezon przejściowy z czerwonej wełny angora. Przyszyta spódniczka tworzy kontrafałdy. Część górna żakiecikowa, tworzy miękki żabot. Plisa kołnierza ozdobiona guziczkami i fałszywemi dziurkami. Przybranie: czarno-biały haft.

2397 Skromna suknia na sezon przejściowy z kasby beige z baskiną. Podłużne plisy przedłużają się w otwierające się kontrafałdy.

2398 Szykowna sukienka na sezon przejściowy w fasonie bolerkowym z granatowego rypsu, bogato przybrana haftem sznureczkowym. Kamizelkowa bluzka z bladoróżowej crêpe de Chine.

2399 Wytworny komplet jesienny. Spódnica i krótki, niezapinany żakiecik z zielonej charmelaine. Żakiet bogato przybrany lisem w kolorze beige. Jumper z Georgette beige cały szyty w zakładeczki, przybrany oryginalnie plisami.

Jako przybranie materjały w kratę lub w innym tonie



2400 Szykowny komplet jesienny, spódniczka plisowana, przybranie płaszcza i jumpera z materjału wełnianego w delikatną kratę. Angielski płaszcz z gładkiego materjału wełnianego. W tyle wysoki stojący kołnierz z fantazyjnego futra, oryginalne mankiety.

2401 Szykowna sukienka z wełnianego marocain, fason prosty, zbluzowany. Spódniczka tworzy odstające fałdy, wyłogi podbite jasnym materjałem.

2402 Suknia na sezon przejściowy z cienkiej materji wełnianej, przyszyta spódnicza drobno plisowana, oryginalne przybranie z szerokiego, wzorzystego galonu, przechodzącego w szal.

2403 Szykowna sukienka na sezon przejściowy z jasnej kashy, fason prosty, zbluzowany. Spódniczka ma z boku wązką część plisowaną, pasek z klamrą galalitową. Przybranie i haft w ciemniejszym tonie.

Toalety na popołudnie i na five o'clock



2404 Suknia popołudniowa z crêpe de Chine w pastelowym tonie. Spódnica tworzy z boków drobno plisowane części. Pasek i końce krawatki haftowane srebrem i barwnymi jedwabiami.

2405 Nowożytna toaleta popołudniowa. Spódnica z czarnej crêpe satin drobno plisowana. Góra z crêpe satin beige, przylegająca na biodrach, tworzy z boku wielką kokardę, której końce przybrane czarną crêpe satin.

2406 Wytworna suknia z ciemnoczerwonej crêpe marocain, z odciętym żabotem i długim, powiewnym szalem. Spódnica tworzy z boku część kloszową. Pasek zapięty na jubilerską klamrę.

2407 Toaleta popołudniowa z ciemnej crêpe de Chine, szwy dekoracyjnie zaznaczone. Spódnica tworzy luźne fałdy. Plastron, kokarda na plecach i przybranie rękawów z jasnej crêpe Georgette.

Na ulicę suknie o smukłej sylwecie



2408 Kostjum angielski z materjału wełnianego chevronné. Spódniczka tworzy z przodu wstawiany fałd. Krótki żakiecik przybrany stebnem, haftowanemi muszkami i futerkiem zajęczem.

2409 Praktyczny płaszcz z wełny diagonal, fason prosty, pasek, wielkie kieszenie, kołnierz z naturalnego baranka krymskiego.

2410 Kostjum z sukienka jersey, krój ściśle angielski. Krótki żakiecik dwurzędowy, oryginalne kieszenie.

2411 Płaszcz z sukna, przybrany kaninem. Rękawy i kieszenie przybrane szwami szynowymi.

Sukienki dancingowe dla młodych panien



2412 Strojna sukienka dla młodych panien. Cały model plisowany z bladoróżowej krepy jedwabnej. Kołnierz z muszlinu w tym samym kolorze.

2413 Sukienka strojna dla młodych panienek. Model bolerkowy z crêpe marocain. Spódniczka składa się z płaskich, z boku krzyżujących się wolantów. Kokarda na ramieniu z tegoż materjału.

2414 Strojna sukienka dla młodych panienek z cytrynowej crêpe de Chine. Skrojona w całości, zbluzowana. Nowoczesne wycięcie. Przybranie ze złocisto-bronzowej aksmitki i pęku róż.

2415 Sukienka stylowa dla młodych panienek. Szeroka spódniczka i gładki staniczek z ciemnej crêpe Georgette. Spódniczka składa się z opadających na siebie części w kształcie płatków, haftowanych i wykończonych jasną crêpe Georgette.

2416 Sukienka na zabawy taneczne dla młodych panienek. Model z migdałowo-zielonej crêpe de Chine. Spódniczka z trzech wolantów. Pasek związany z boku w kokardę.

2417 Sukienka na zabawy taneczne dla młodych panienek. Staniczek zbluzowany, przylegający na biodrach, z czerwonej tafty. Spódniczka składa się z plisowanych tiulowych wolantów w tym samym odcieniu. Jako przybranie wielkie kwiaty aksamitne.

Skromny ubiór wieczorowy



2418 Suknia wieczorowa z tafty czerwonawej, skrzyżowany staniczek wykańcza kokarda z tegoż materjału. Marszczona spódniczka wycięta na dole łukowo. Jako przybranie goździki z tafty.

2419 Suknia wiczorowa z bladoniebieskiej crêpe satin. Spódniczka cała plisowana wycięta w zęby. Staniczek przybrany wstążkami i kokardą z srebrnej lamy.

2420 Młodzieńcza toaleta wieczorowa z bladoróżowej tafty z kloszowymi wolantami. Część odcięta z kremowej koronki.

2421 Skromna sukienka wieczorowa z bladozielonej crêpe satin, krój prosty. Spódniczka tworzy kloszowe fałdy, wykończone aksamitną wypustką. Staniczek z gieską i wielkim kwiatem z tafty na ramieniu.

Bluzki i spódnice



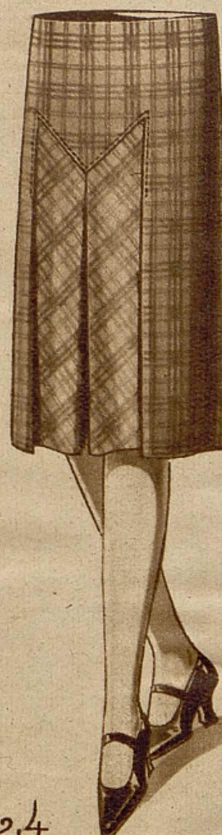




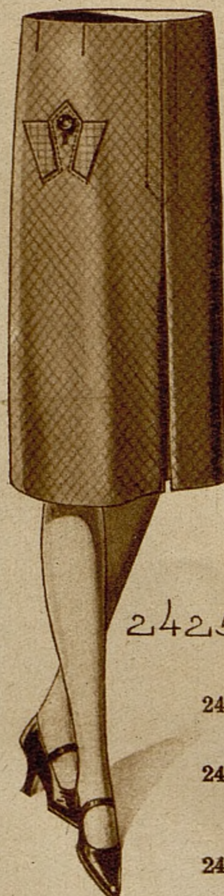








2422 2423 2424









2425 2426 2427 2428

2422 Skromna spódniczka z kashy z wstawionymi fałdami, steben i haftowane muszki.

2423 Bluzka z niebieskiego jedwabiu, przybrana zakładeczkami. Plastron, wykładany kołnierz i mankiety z białej krepy jedwabnej.

2424 Codzienna spódniczka z angielskiego materjału w kratę. Wstawiany przód tworzy dwa kontrafałdy.

2425 Spódniczka kostjumowa z materjału angielskiego w drobną kratę, z przodu głęboki fałd, zastebnowany do połowy. Oryginalne kieszenie.

2426 Bluzka z lekkiej angielskiej flanelki, wstawiana plisa i przybranie z flanelki ciemniejszej.

2427 Wytworna bluzka z jedwabiu w barwny wzór na białym tle z oryginalnemi kieszeniami i żabotem z białej krepy jedwabnej.

2428 Skromna spódniczka z kashy z bocznym. fałdem. Przybranie stebnem.



2459. Szykowna suknia na sezon przejściowy z jasnozielonego rypsu wełnianego z fałdami i dekoracyjnymi szwami. Plastron i mankiety z białej crêpe de Chine.

2460. Toaleta z poziomkowej krepy wełnianej, krój prosty, nieprzecinany. Przy zapięciu płaski godet. Spódnica i żabot wykończone błyszczącą crêpe satin w ciemniejszym odcieniu. Wszytki zastępują pasek.

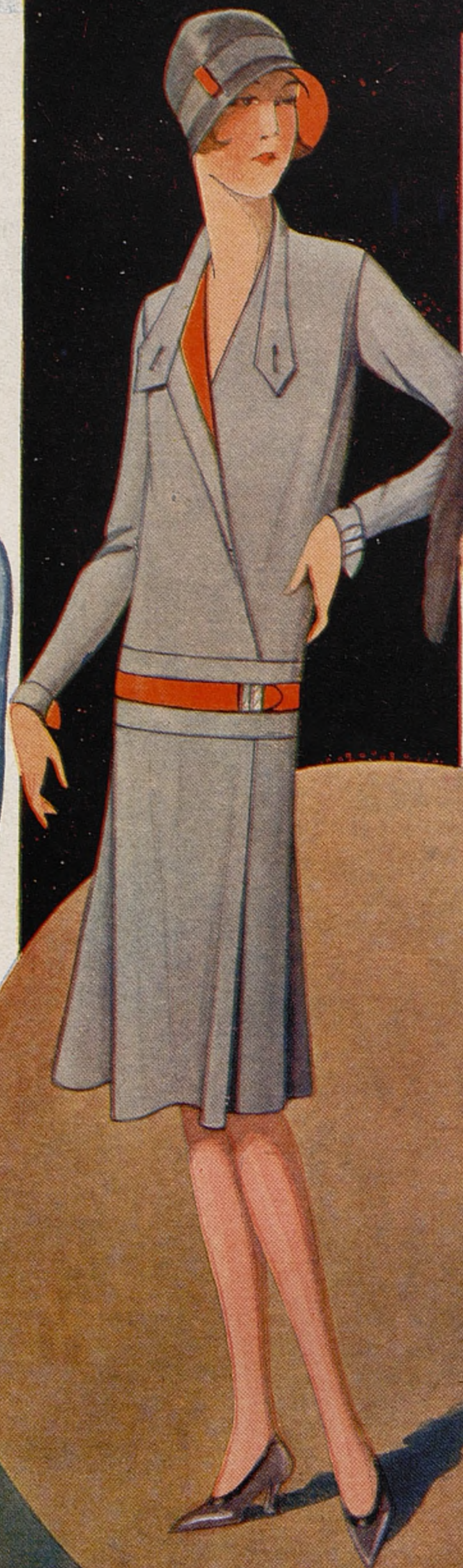
2461. Szykowna sukienka jumperowa z kashy w kolorze drzewa różanego. Spódnica tworzy z jednej strony plisowany wachlarz. Jumper przybrany barwnym haftem włóczkowym. Żabot i przybranie rękawów z plisowanej crêpe Georgette beige.

2462. Suknia bolerowa z granatowej charmelaine. Spód z crêpe de Chine w kolorze absyntu. Pasek z czarnej irchy, przybranie z czarnego galonu jedwabnego. Kołnierz, krawatka i mankiety z crêpe de Chine jak spód, z riuszkami.



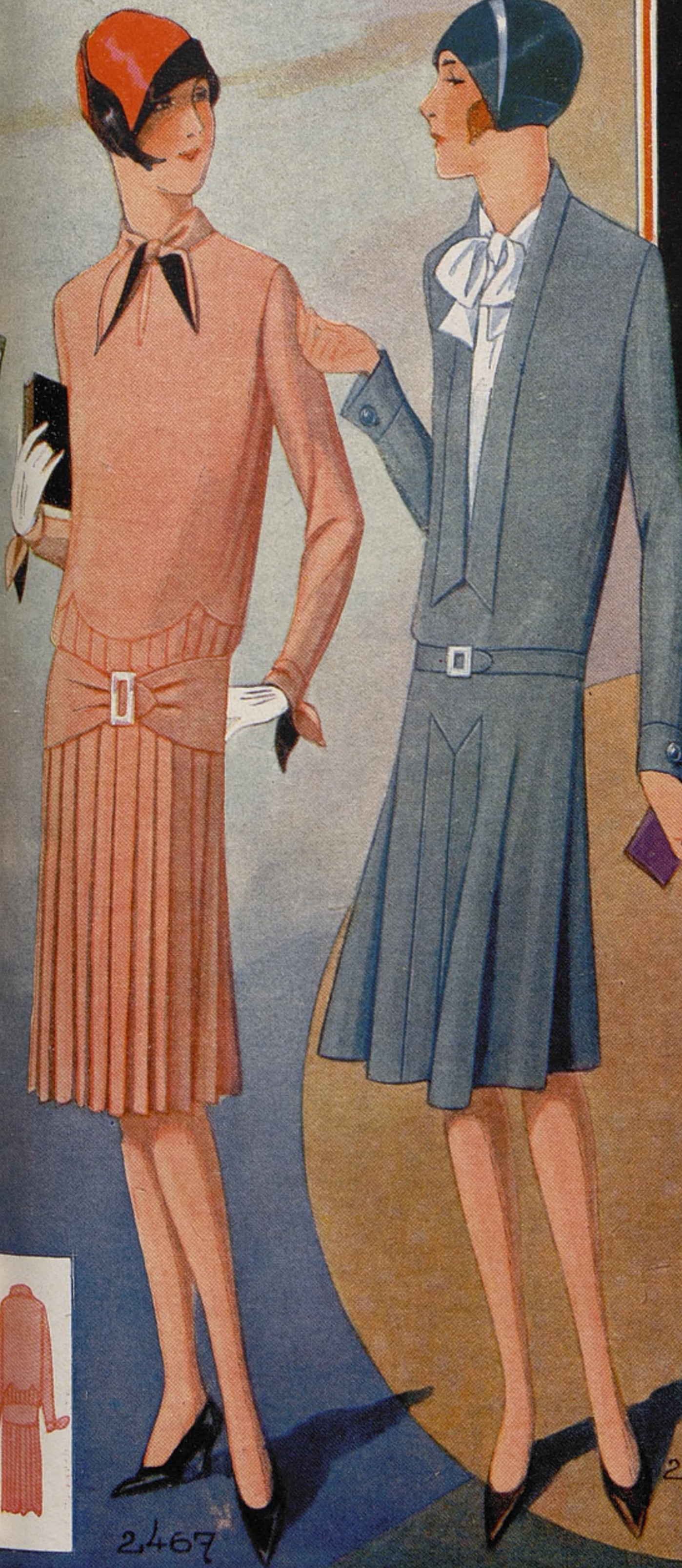




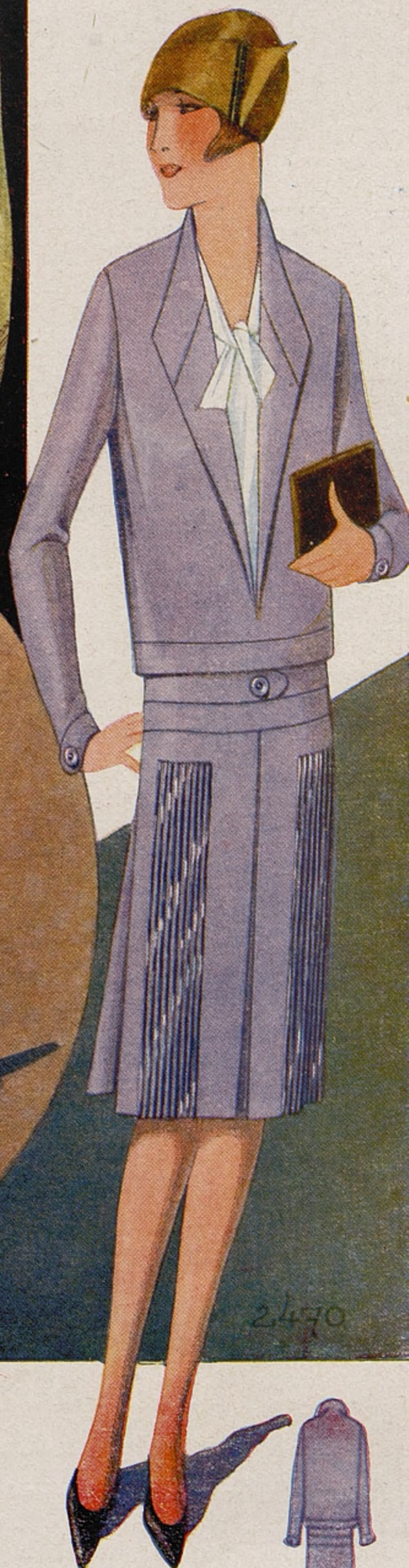
















2463. Wytworna suknia na sezon przejściowy z niebieskiego aspéric w pastelowym tonie, fason prosty, jednostronny, bogato przybrany ozdobnym stebnem.

2464. Szykowna suknia jesienna z jasnopopielatego, cienkiego materjału wełnianego. Spódnica tworzy luźne fałdy. Skrzyżowany stanik z transformacyjnym kołnierzem. Przybranie z czerwonego jedwabiu, pasek z czerwonej skóry.

2465. Suknia na sezon przejściowy z kashy beige, fason prosty a szykowny. Część spódniczkowa plisowana, tylko odcięte plisy podłużne gładkie. Przybranie: kasha bronzowa i srebrne guziczki.

2466. Suknia jesienna z jasnozielonej materji wełnianej, fason prosty, lekko zbluzowany, boczne części plisowane, skrzyżowane plisy z tegoż materjału. Plastron i krawatka z białej krepy jedwabnej.

2467. Suknia na sezon przejściowy z cienkiej materji wełnianej w jasnym tonie drzewa różanego. Odcięta spódniczka układana w kontrafałdy, bolerko staniczek wycięty łukowo. Szarfy kołnierza i mankietów podbite czarnem. Baskinkę zamyka klamra.

2468. Suknia na sezon przejściowy z pastelowo-niebieskiego materjału wełnianego, krajana w całości, pasek z tegoż materjału, dołem nieco szersza. Plastron i szykowna krawatka z białej krepy jedwabnej.

2469. Suknia na sezon przejściowy z modnej zielonej kashy. Przybranie: steben. Spódnica tworzy głębokie fałdy. Kołnierz przedłuża się w długi krawat.

2470. Szykowna toaleta jesienna z fiołkowej materji wełnianej. Staniczek tworzy bolero. Plastron z białej krepy jedwabnej. Spódnicę zdobią wo.kowane tasiemki.



2471. Wytworna toaleta z czarnej crêpe satin, fason prosty. Fichu i mankiety z białej crêpe Georgette z plisowanemi riuszkami. Staniczek zbluzowany. Spódnica tworzy boczne klosze, z przodu nakładane kontrafałdy.

2472. Wytworna suknia z jasnozielonej crêpe de Chine, zbluzowany staniczek zdobią dekoracyjne szwy. Plisa u wycięcia i mankiety z białej crêpe de Chine. Spódniczka z odciętemi częściami kloszowemi, które są wykładane.

2473. Szykowna sukienka z crêpe de Chine w kolorze drzewa różanego. Spódnica drobno plisowana i łukowo przyszyta. Plisa z białej crêpe de Chine przybrana wytłaczanymi guziczkami. Wązki szalik podbity białem.

2474. Szykowna sukienka z pastelowo-niebieskiej crêpe de Chine, plisa z białej krepy jedwabnej, przybrana srebrnymi guziczkami. Przyszyte, plisowane tablier, kołnierz i rękawy wykończone kokardami.

Jesienne płaszcze i kostjumy



2429 Kostjum angielski z aspéricu. Oryginalny krój żakietu z klasycznym kołnierzem z wyłogami.
2430 Płaszcz z wzorzystego materjału angielskiego, krój raglanowy, pasek z takiegoż materjału. Skośne kieszenie.
2431 Kostjum angielski z kashvelli w stylu ściśle męzkim. Spódniczka tworzy z boku grupę fałdów, przystebnowaną u góry. Krótki, dwurzędowy żakiet.
2432 Płaszcz z czarnego sukna, krój prosty, zapięcie na jeden guzik. Przybranie z czarnego jedwabiu.

Łatwe do wykonania sukienki domowe



2433 Sukienka domowa z flanelki, krój prosty, przybranie z białej flanelki.

2434 Skromna sukienka domowa z jasnego materjału wełnianego. Jako przybranie: dwie kieszonki i wązki pasek.

2435 Skromna sukienka domowa z wzorzystego materjału wełnianego, kołnierz i mankiety z białego linon, wykończone plisowanemi riuszkami. Pasek skórzany z klamrą. Boczna część spódniczki plisowana.

2436 Sukienka domowa z jasnego materjału z tkaną bordiurą w barwne pasy. Pasek wykonany razem z kieszonką. Spódniczka tworzy głęboki fałd.

Oryginale modele na popołudnie



2437 Suknia popołudniowa z ciemnej crêpe satin. Oryginalny żabot białem podbity. Wielki plastron również z białej crêpe de Chine.

2438 Suknia popołudniowa z jasnej popeliny, krój prosty, jednostronny. Spodnica tworzy z boku część dłuższą. Ozdobne szwy, szal z tegoż materjału przytwierdzony na ramieniu wielką różą.

2439 Suknia popołudniowa z czarnej crêpe mongol, krój prosty i twarzowy. Bufy rękawów i kołnierz z białej crêpe de Chine, ozdobionej czarnym haftem sznureczkowym. Spódnica składa się z trzech, lekkie fałdy rzucających wolantów.

2440 Suknia popołudniowa z crêpe marocain beige oryginalnie przybrana nakłademi plisami. Spódniczka tworzy z boku luźną część.

Twarzowe szlafroczki z rozmaitych materjałów



2441 Szlafroczek z flanelki beige, skrzyżowany, z szerokimi rękawami pagodowymi. Przybranie: wielkie guziki i plisy z flanelki ciemnobronzowej i białej.

2442 Szlafroczek z aksamitu w białe wzory na czarnem tle, oryginalnie przybrany białym aksamitem.

2443 Wytworny szlafroczek z bladożółtej crêpe de Chine, z boku ujęty wielką kokardą z tegoż materjału. Przybranie marszczonemi riuszkami.

2444 Szlafroczek z ciemnego aksamitu do prania. Kołnierz z wyłogami i pasek z takiegoż materjału w jasnym tonie.

Czysto angielskie kostjumy i płaszcze

2445

2446

2247

2448



2445 Angielski kostjum tailleur z wełny diagonal. Krótki, dwurzędowy żakiet. Kołnierz i mankiety z opossum. Kieszenie z fałdami crevé.

2446 Płaszcz nieprzemakalny z materjału Burberry. Model tworzy z przodu i z tyłu wielką gieskę, w plecach głęboki fałd. Pasek.

2447 Kostjum tailleur z wzorzystego homespun, krój ściśle angielski. Oryginalny żakiet z paskiem i kieszeniami.

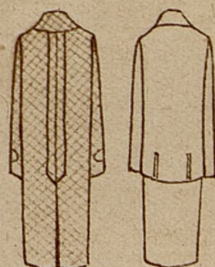
2448 Płaszczyk codzienny z materjału wełnianego w drobną kratkę z wielkiem cape i kołnierzem z wyłogami.



2449 Sukienka domowa dla tęższych pań. Model wykonany z popielatej krepy wełnianej z bocznemi częściami kloszowemi. Bogato przybrany barwnym haftem.
2450 Suknia popołudniowa dla tęższych pań Model w fasonie bardzo prostym wykonany z granatowej crêpe satin po stronie matowej, przybrany stroną błyszczącą.
2451 Suknia płaszczowa dla tęższych pań z wzorzystego fresco. Fason korzystnie wysmukla postąć, z boku luźna część przybrana haftem sznureczkowym. Kołnierz, mankiety i wyłogi z gładkiego materjału wełnianego.

tęższych *pań*







2453





2452 **Praktyczny płaszczyk dla tęższych pań. Krój męski. Materjał: angielski. Wielkie, oryginalne kieszenie.**

2453 **Kostjum angielski dla tęższych pań z jasnej kashy. Kołnierz z wyłogami z ciemnego jedwabiu. Przybranie: wzorzyste taśmy.**

2454 **Płaszcz dla tęższych pań z rypsu wełnianego, fason prosty, wysmuklający. Oryginalny krój, przybranie stebnem.**



2455 Suknia żałobna z czarnego rypsu wełnianego, fason prosty, lekko zbluzowany z przebiegającymi fałdami.
2456 Kostjum żałobny z czarnego velours de Smyrne, fason ściśle angielski. Krótki żakiecik przybrany tasiemeczkami i kaninem.
2457 Suknia żałobna z czarnego sukienka jersey. Zakładeczki.
2458 Kostjum żałobny z czarnego szewiotu, krój ściśle angielski. Półdługi żakiet, ozdobne szwy, klasyczny kołnierz z wyłogami.

(Dok. art. ze str. 375.)

MAŁGORZATA KOEPPKE

nie uznaje pielęgnowania urody: nie gimnastykuję się, nie jeżdżę konno, nie natłuszczam się, nie nacieram, nie masuję, nie piję, nie palę, nie skaczę, nie biorę parówek ani zimnych zabiegów, nie krzyczę, nie śpiewam, nie wypoczywam, nie „mensendieckuję", nie utleniam się, nie opalam się, nie pływam, nie ochudzam się, nie obliczam kaloryj, nie jestem wegetarjanką, nie uprawiam szermierki, nie znam nienawiści, nie wychodzę zamąż — za to z godziny na godzinę polepsza się moja cera, figura i ogólny stan.

LIL DAGOVER

wygłasza hymn pochwalny na cześć pana *Coué*. Tylko on, jeden jedyny zapewnia piękność, młodość, urok nieprzeparty. Przy pomocy jego metody (autosugestja) może być każdy tem, czem być pragnie. Należy tylko 30 razy codzień rano i wieczór wymawiać z wiarą: pięknieję z dnia na dzień. Po 3 miesiącach uwierzymy w to sami, a dopiero potem zdobywamy w istocie piękność. Lil Dagover ma filmować Kleopatrę. Modli się więc o nos klasyczny — i wierzy, że ukształtuje go jej pragnienie.

*

Ile nazwisk tu wymienionych, tyle systemów, co najlepiej udowadnia konieczność indywidualnych zabiegów.

Efeb

DOBRA GOSPODYNI

W TRAMWAJU. — Zdziwią się Czytelniczki, co też „dobra gospodyni" powiedzieć może o tramwaju! Nie chcę tu roztrząsać kwestji, czy tramwaj stanowi dobrą i ekonomiczną lokomocję, ani też uczyć odpowiedniego zachowania się pań i panów, o czem dużo słusznych uwag wygłosił swego czasu Obserwator! „Dobra gospodyni" ma przedewszystkiem dbać o sprawy kulinarne i gospodarskie i — o całość i konserwację garderoby. I tu tramwaj nastręcza duże możliwości do obserwacji.

Patrzmy tylko, co się dzieje przy wsiadaniu podczas ścisku! Każdy ciśnie się bezwzględnie, nie bacząc nietylko na drugich, ale także i na swoją garderobę. I tak zdarza się, że gdy zwycięzca po zdobyciu miejsca, bodaj stojącego, konstatuje, jeśli już nie brak portfelu czy torebki, ubytek kilku guzików, czasem rozdartą dziurkę, czasem duży trójkąt w delikatnej sukience. Zdarzało się także, że w rękach pozostała wprawdzie rączka, ale reszta parasola zaginęła gdzieś bez śladu, nie mówiąc już o innych rozmaitych niespodziankach.

Ale nietylko przepełnienie powoduje zniszczenie garderoby przez owe niespodzianki, wymięcie sukien, szczególnie po deszczu, zmoczenie przez ociekający parasol i obdeptanie obuwia. Spójrzmy, jak się zachowują — zazwyczaj młodziutkie — panie przy wsiadaniu do nieprzepełnionego tramwaju. Wlatuje takie nierozważne stworzenie do przedziału i rzuca się na ławkę, w jakiemkolwiek miejscu. Powoli tramwaj się zapełnia. I teraz nieroztropna panienka musi kilkakrotnie posuwać się, żeby wszyscy mogli zająć miejsce. Oczywiście sukienka na tem nie zyska. Inna znów osóbka ma sukienkę plisowaną, druga układaną we fałdy, trzecia w wolanty. Siada to wszystko bez namysłu, nie zważając na to, że po wstaniu zostają fatalne zmięcia, w szczególności w materjałach bawełnianych i ze sztucznego jedwabiu. W takich sukniach lepiej wcale nie siadać, lecz stać całą drogę. Tem bardziej po deszczu, kiedy siedzenie przez dłuższy czas, na źle ułożonych, wilgotnych fałdach, może spowodować trwałe zmięcia.

Wielką bezwzględnością jest brutalne wciskanie się pomiędzy siedzących, gdy ławki już szczelnie zapełnione. Bardzo często siada taki bezwzględny pasażer na cudze okrycie, którego nie zdołano w czas uratować. Jeśli grzeczna uwaga nie poskutkuje i niewychowany osobnik nie wstanie, nie pozostaje nic innego, jak tylko samej wstać ze względu na suknię. Równocześnie daje się takiemu człowiekowi nauczkę, która, bodaj czasem, lepiej poskutkuje, jak podrażniona dyskusja z udziałem całego tramwaju.

Wspomnę tu także o dzieciach. Nie można tolerować zwyczaju klękania dzieci na ławkach, przyczem walają nietylko ławki, ale także odzież przechodniów. Jeśli matka weźmie dziecko na kolana, powinna dbać o to, żeby nóżki dziecka nie walały sąsiadów. Najlepiej zatem posadzić dziecko na ławkę, jak dorosłego, i unikać karmienia słodyczami i kruszącemi się pieczywami, które plamią odzież drugich.

Obuwie bardzo cierpi w tramwaju. W ścisku zazwyczaj łatwo nastąpić na bucik i trzeba dużo zręczności, żeby uniknąć nadeptania. Zazwyczaj panie chowają przezornie nóżki pod ławkę, ale o ile zaczepiają je o łaty podłogi, niszczą końce pantofelków. Szczególnie nieładne, i bezwzględne, jest zakładanie nogi na nogę, wskutek czego każdy przechodzący narażony jest na otarcie się o zakurzoną podeszwę. Uprzejma uwaga wywołuje przeważnie — jeśli nie impertynencką odpowiedź — to co najmniej wzrok pełny pogardy albo wyrzutu. Ale mimo to trzeba niewzruszenie walczyć z tym niekulturalnym zwyczajem, a przedewszystkiem nie tolerować go u siebie i swoich blizkich.

Nietylko nogi i suknie są narażone na szwank w tramwaju; zawdzięczać mu można nawet plamy i zadarcia na pończochach przez cudze parasole i laski — ale nawet kapelusz czasami znajdzie się w niebezpieczeństwie przez niezręcznego pasażera, który niezgrabnie chwyta za rękojeść, albo balansuje paczką na sznurku nad głowami.

Istnieją miasta, np. Poznań, które prawie nie znają przepełnienia w tramwaju, i takie, w których konduktorzy niewzruszenie stosują się do ilości miejsc do siedzenia i do stania, co jest zresztą zastrzeżone na zgrabnych tabliczkach emaljowanych. Jednak przeważnie — niestety — tabliczki te służą jedynie za ozdobę, albo mają nieszczęśliwym podróżnym, ściśniętym jak śledzie, służyć jako masowa sugestja, pod której wpływem wkońcu uwierzą, że jest dużo wolnego miejsca i że konduktor ma rację, gdy się odzywa do tej zwartej masy ciał: „Proszę do przodu, wszak tyle tam miejsca!"

O WITAMINACH (c. d.). — Witaminy grupy B są konieczne dla organizmu w stadjum rozwoju. Bez nich niema wzrostu ani rozwoju. Zawarte są w zbożach w całych ziarnach z łupinką i mąkach niepytlowanych. Krupy i kaszki z całych ziarn zawierają witaminy B ale w niedostatecznych ilościach. Mąki pytlowane białe są zupełnie pozbawione witamin, chleb zawiera je w niedostatecznych ilościach.

JABŁECZNIK (zupa). Ugotować kilka jabłek, przetrzeć, dodać skórki cytrynowej, cynamonu i drobnych rodzynek, rozprowadzić wodą i sokiem z jabłek, zaprawić utartem żółtkiem.

ZUPA Z DYNI. Pokrajać dynię w kostkę, dodać tyle mleka, żeby były pokryte. Gotować przez ½ godziny i przetrzeć. Osłodzić cukrem i zgęścić białą mączką kukurudzianą.

BUDYŃ Z KEKSÓW I OWOCÓW. Szklaną kompotjerę wyłożyć kruchemi keksami, na to położyć gotowane owoce, polać gęstym kremem waniljowym, posypać tartą czekoladą i przybrać czapką z bitej słodkiej śmietanki.

Korzystniej przedstawiają się jarzyny, do których zaliczamy pomidory, które bez wyjątku zawierają witaminy B w dużych ilościach, jedynie rzodkiewki w mniejszym stopniu, co jednak nie zaważy, gdyż nie stanowią one pokarmu dla szerokich warstw ludności.

Owoce mniej są bogate w witaminy od jarzyn; wyjątek stanowią pomarańcze i cytryny. Winogrona również zawierają witaminy B, natomiast jabłka, gruszki, śliwki i jagody zawierają je tylko w małych ilościach.

Z pokarmów zwierzęcych wątroba, nerki, serce odznaczają się obfitością witamin B, mózg i chude mięso, mięso mrożone i wszelkie ryby zawierają B w małych ilościach.

Mleko i śmietanka bogate w witaminy B, tak samo całe jaja, których żółtko samo niedostatecznie zaopatrzone w wit. B. Inne przetwory z mleka oraz tłuszcze zwierzęce i roślinne nie zawierają wcale wit. B.

Z orzechów obfitują laskowe, amerykańskie i kokosowe w witaminy B; orzechy włoskie i migdały posiadają małą ilość.

Drożdże świeże i suszone zawierają je w obfitości. C. d. n.

PIANA Z JABŁEK. Upiec jabłka w łupie, przetrzeć przez sito, dodać miodu i cynamonu i wymieszać z pianą z białek.

SAGO NA SOKU MALINOWYM. Ugotować sago na ½ *l* soku malinowego z ½ *l* wody. Podać ze sosem waniljowym.

CZEGO WYMAGA LUDZKI ORGANIZM!

Słońce jest największym dobroczyńcą ludzkości. To też z utęsknieniem oczekujemy pierwszych pogodnych dni wiosennych, pierwszych ciepłych promieni słonecznych. Lecz wkrótce nadchodzi lato, a wraz z nim upalne dni, wyczerpujące nasz organizm i nie dające chwili wypoczynku. Umysł nasz staje się ociężałym, a najmniejszy nawet wysiłek wymaga wzmożonej energji. Szukamy wówczas środków orzeźwiających, które mogłyby nam zapewnić dobre samopoczucie, ułatwić pracę naszych płuc i pokrzepić nasz system nerwowy.

Zwykła już kąpiel oddaje nam wówczas wielkie usługi, lecz będzie ona nieocenioną, jeśli do niej użyjemy znakomitego środka „SAPOPINOL". „SAPOPINOL" jest mydłem, które zawiera ekstrakt jodłowy i posiada przemiły zapach kosodrzewiny tatrzańskiej. Jest to środek, który udało się wytworzyć dzięki długim poszukiwaniom, a który stał się wprost nieodzowny podczas upałów. Kąpiel sapopinolowa odświeża nas w tym stopniu, że czujemy się po niej, jak po zbawiennej wycieczce w góry pośród jodeł i kosodrzewin, kiedy to nasze płuca wchłaniają w siebie górskie powietrze, pozwalające z ulgą oddychać i mieć pogodny umysł.

„SAPOPINOL" nietylko przypomina zapachem swym lasy jodłowe, lecz posiada również ich właściwości lecznicze. Komu zatem nie jest dane być w górach, powinien stale używać tego rodzaju kąpieli, po której czuć się będzie pokrzepiony, dozna wzmożonej energji i bystrości umysłu. Jednorazowa nawet próba przekona każdego o nieoczekiwanych skutkach „SAPOPINOLU".

Żądać wyraźnie „SAPOPINOL" z gałązką kosodrzewiny

f-my **J. i S. Stempniewicz,**
803 **Poznań.**



POŃCZOCHRON. — W niedawnym czasie ukazał się w sprzedaży epokowy wynalazek „Pończochron", chroniący pończochy i skarpetki od darcia i cerowania. „Pończochron", zmniejszając tarcie pończoch i skarpetek o bucik, chroni je od darcia i tem samem od cerowania, jednocześnie jest doskonałym zapobiegającym środkiem przeciwko poceniu nóg. „Pończochron" jako środek nieszkodliwy został zatwierdzony przez Państwowy Zakład Badania Żywności i Przedmiotów Użytku w Warszawie.

PLEŚŃ jest wrogiem wszelkich konfitur. Dlatego też nie zapominajcie przy przyrządzaniu owoców, marmelady, galaret, soków owocowych, ogórków itp. użyć Dra Oetkera proszku konserwującego. Przepisy na konfitury itp. są do nabycia bezpłatnie we wszystkich sklepach, prowadzących wyroby Dra Oetkera. O ileby przepisów tych zabrakło, napiszcie odkrytkę do Dra A. Oetkera w Oliwie, a otrzymacie je natychmiast bezpłatnie.



VIM



KUCHENNE naczynia, wszelkie garnki, rondle, kociołki i t.p., wszystko jest tylko wtedy idealnie czyste i lśniące, o ile się używa Vim. Posypać wilgotny gałganek małą ilością Vim'u, a po lekkiem potarciu przedmiotów znikną plamy i chropowatości.

Lever Brothers Ltd., Anglja.

V.P.16—1



PRZYPOMNIJ SOBIE!

Szedłeś ulicą, — nagle poczułeś silny ale subtelny zapach perfum i mimowoli MUSIAŁEŚ SIĘ OBEJRZEĆ, bo zapach ten przylgnął do Ciebie, towarzyszył Ci i przerwał Ci bieg myśli!

Perfumy HENRYKA ŻAKA chwytają jak arkan! Kup w najbliższej perfumerji
„HALKĘ" (dla Pań)
„LILAS" (dla Panów)
789 *„DAJ-GO" (dla Wszystkich)*

Paryż we Lwowie

L I S Y

Wszelkie plisy paryskie od 2 mm szerokości do 1·30 cm wysokości, według żurnali — wykonuje **elektryczny Zakład plisowania, mereżkowania, endlowania, obciągania guzików i odbijania wzorów**

M. LAUDONA

Lwów
Pasaż Mikolascha 761



Żurnale
Wzory
Kroje
Manekiny

R. Landau
Lwów
Czarnieckiego, 3
723

SUKNA BIELSKIE I ANGIELSKIE
W WIELKIM WYBORZE NA UBRANIA MĘSKIE I KOSTJUMY W DOBOROWYCH GATUNKACH POLECA

LUDWIK RALSKI
LWÓW, RUTOWSKIEGO, L. 7
(naprzeciw Katedry) 735



PIEGI

ŻÓŁTE PLAMY, OPALENIZNĘ USUWA POD GWARANCJĄ APTEKARZA

JANA GADEBUSCHA

„AXELA" KREM
SŁ. MAŁY - ZŁ. 2.50
SŁ. DUŻY - ZŁ. 4.50

„AXELA" MYDŁO
1 SZT. - ZŁ. 1.25
3 SZT. - ZŁ. 3.50

779

„Un Air Embaumé"

RIGAUD PARFUMEUR

PARIS 16. Rue de la Paix



Poleca znane w całym kulturalnym świecie perfumy:
UN AIR EMBAUMÉ - PAS PLUS CHIC
MARY GARDEN - CAMIA - LE LILAS
Żądać wszędzie.

725

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Świecie Kobiecym".



VIM

Czyści i poleruje.

Lever Brothers Limited, Anglja.

V.P.8—37

Gütermann

jedwab do szycia



676

RUDOLF PÜRTZL

Fryzjer w Hotelu George'a. — Tel. 55-90

dyplomowany na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu w 1927 zawiadamia uprzejmie, że po znacznem powiększeniu

SALONU CZESANIA PAŃ

i po wyposażeniu takowego w największy komfort, wykonuje farbowanie włosów L'Oriental, Henna Gora, Kemol i L'Oreal, Henne, oraz brwi i rzęs. Stała i wodna ondulacja, strzyżenie i mycie włosów, masaż twarzy, manicure.

Ceny konkurencyjne, obsługa bardzo solidna.

Uwaga: **ZAKŁAD FRYZJERSKI RUDOLFA PÜRTZLA, nast. I. JAHLA mieści się tylko w Hotelu George'a, wchód z ul. Sienkiewicza, drugie wejście przez Hotel George'a.** 737

WEŁNY

w najnowszych wyrobach, fulary i surowe jedwabie

poleca 719

ROMAN ZUBIK

nast. JÓZEF STEFANOWICZ, Lwów, Halicka 16

FIRMA ZAŁOŻONA W ROKU 1837

I. DREXLER & SYNOWIE

(WŁAŚCICIEL FIRMY: KAZIMIERZ DREXLER)

LWÓW, PLAC KAPITULNY 2 — TELEFON 13-17

FILJA: NOWY SĄCZ — RYNEK 25

WYTWÓRNIA i MAGAZYN Pościeli, Kołder, Materaców, Poduszek, Bielizny Damskiej, Męskiej i Pościelowej 752

POLECAJĄ:

PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI, CHUSTECZKI, ZEFIRY, PŁÓCIENKA, BARCHANY, WOALE, KOCE, DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, KAPY, DRELICHY, PLEDY, SIENNIKI, PIERZE, WŁOSIEŃ

KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Brzuchowiczanka. — Podajemy żądane adresy: dr Virenque, *Paris*, 3, rue Edmond Valintin; prof. dr Jaques Joseph, *Berlin*, Nassauerstr. 51; dr Foramiti. *Wien*, Spital Rainer; dr Hojnacki, *Lwów*, Słowackiego 14. Wymienieni lekarze wykonywają operacje plastyczne.

Brat Czytelniczki L. S. — Wystarczy ukłon bez powstania. — Rubryki „Wypada — nie wypada" nie prowadzimy obecnie.

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27. Warszawa, Wilcza 3.
Telefon administracji: 4-32. Z drukarni „Dziennika Polskiego" (L. T. Barszczyński), Lwów, Cicha 5. Telefon redakcji: 48-34

Świat Kobiecy Nr. 17

Rekord

Arkusz krojów

Administracja ma na składzie gotowe kroje wielkości normalnej do wszystkich modeli, zawartych w »Świecie Kobiecym«. Kroje wedle miar osobistych dostarcza się na zamówienie do dni 10-ciu. Cena krojów ze składu zł. 1.20 do zł. 2.—, na zamówienie zł. 2.— do 5.—.

Do wszystkich części krojów należy dodawać na szwy i obrąbki.

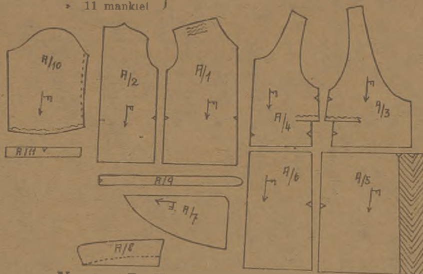
Poszczególne części należy złożyć tak, by stykały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

Bieg nitki materjału oznaczony strzałkami przy znaku F.

No. 2395 A Suknia (11 części)

Wielkość II

No. 1—2 bluza
» 3—4 staniczek
» 5—6 spódnica
» 7 żabot
» 8 kołnierz
» 9 pasek
» 10 rękaw
» 11 mankiet



No. 2429 B Kostjum (9 części)

Wielkość II

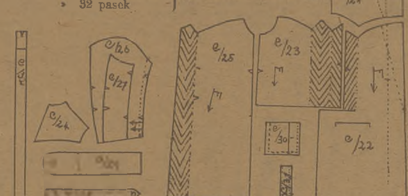
No. 12—13—14 żakiet
» 15 kołnierz
» 16—17 rękaw
» 18 mankiet
» 19—20 spódnica



No. 2446 C Płaszcz (12 części)

Wielkość II

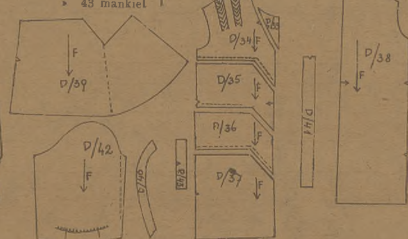
No. 21—22—23 przód
» [illegible] plecy
» 26—27 rękaw
» 28 wypustka
» 29 kołnierz
» 30—31 kieszeń
» 32 pasek



No. 2472 D Suknia (11 części)

Wielkość II

No. 33 wycięcie
» 34—35—36—37 przód
» 38 plecy
» 39 tunika
» 40 wypustka
» 41 pasek
» 42 rękaw
» 43 mankiet



No. 2478 E Płaszcz 10—12 lata (6 części)

No. 44 przód
» 45 plecy
» 46 peleryna
» 47 kieszeń
» 48 kołnierz
» 49 rękaw

